NA TROPIE

dwutygodnik młodzieży harcerskiej



NR. 10-11 ROK XVI 1÷15 CZERWCA 1948 CENA 25 zł.

CZY PRZYGOTOWALIŚMY SIĘ DOBRZE?

Pewien młody inżynier miał zademonstrować przed gronem wybitnych fachowców ulepszoną maszynę, która pracując na nowych zasadach przynieść miała wybitne ulepszenia w pracy. Dumny był z siebie — cieszył się bowiem, że będzie mógł nią przysporzyć dużo korzyści społeczeństwu.

Nadszedł dzień próby. Pełen wiary w powodzenie swego wynalazku, puścił w ruch nową maszynę. Niestety wynalazcy sprzyjał pech. Maszyna zawiodła. Fachowcy, przed którymi ją demonstrował, zlekceważyli zapaleńca, a on zawstydzony dopiero później stwierdził, że tylko drobne niedopatrzenia były przyczyną tego niepowodzenia. Zapomniał bowiem pozakręcać kilka mało znaczących śrubek w przekładniach.

Było jednak już za późno. Cały wysiłek poszedł na marne. Zaufanie fachowców do siebie i do swego nowego dzieła, które miało przynieść tyle korzyści, trzeba było zdobywać od nowa.

Trudno poprostu uwierzyć, że od kilku niedokręconych drobnych śrubek zależało powodzenie wynalazku.

A gdybyśmy tak poszukali, czy przypadkiem i w naszych przygotowaniach do tegorocznej Akcji Letniej nie ma podobnych śrubek, które mogą zniszczyć cały nasz przyszły wysiłek.

Jeszcze mamy trochę czasu. Jeszcze zdążymy sprawdzić nasze plany, zdobyte wiadomości i umiejętności, ocenić poczynione przygotowania. Zdążymy naprawić i uzupełnić zauważone braki.

Tyle zadań czeka na nas w czasie wakacji. Czekają na nas leśnictwa powiadomione o harcerskim udziale w ochronie lasu i w walce ze szkodnikami. Czekają z radością i ufnością rolnicy, czekają ciekawe oczy dzieci. Polskie Radio prowadzi kursy i da nam do rąk drogocenny sprzęt radiofonizacyjny. Czekają kierownicy szkół, którym pomożemy doprowadzić do użytku budynki szkolne i wykonamy potrzebne im pomoce naukowe. Wszyscy czekają na nas, na dziewczynki i chłopców w harcerskich mundurkach, wszyscy są pewni, że wykonamy to czegośmy się podjęli.

Kto mógłby twierdzić, że jesteśmy gotowi do Harcerskiej Służby Polsce gdyby w naszych rękach zniszczył się powierzony nam sprzęt, gdyby w naszych pracach znaleziono dużo niedociągnięć i braków. Z zaufaniem powierza nam państwo i społeczeństwo wykonanie pewnych prac. Otrzymujemy cenny materiał, cenny sprzęt i pieniądze społeczne na cele naszej Harcerskiej Służby Polsce. Nie możemy zawieść pokładanego w nas zaufania. Państwo i społeczeństwo wierzy w nasze możliwości, wierzy w sumienne przygotowanie i wykonanie planowanych odcinków pracy.

Wszystko zależy więc od tego jak się przygotujemy. Czy na czas zauważymy niedokręcone śrubki, które mogłyby zniszczyć naszą przyszłą pracę. Czy na czas wytoczymy walkę wszystkim niedociągnięciom. Przecie nie wiele się od nas wymaga. W ciągu dnia poświęcać będziemy tylko trzy godziny na prace związane z HSP, — resztę mamy na zajęcia obozowe.

Z jaką radosną pieśnią na ustach będziemy wracali z obozów gdy dobrze wypełnimy swe zadania. Z jakim zadowoleniem będziemy patrzyli na roześmiane buzie dzieci śpiewające nasze piosenki, na zradiofonizowane domki, oczyszczone lasy i drogi. Jak nam będzie smakował chleb, w którym znajdzie się może mąka z zebranego harcerskimi rękami zboża. Czyż każda i każdy z nas nie zawoła teraz radośnie: musimy dobrze spełnić „Harcerską Służbę Polsce".

JERZY Dymitrow

Spośród naszych słowiańskich braci najmniej bodaj znamy Bułgarów. Składa się na to wiele przyczyn: odległość geograficzna oraz fakt, że podczas obu wojen światowych Bułgaria brała udział po stronie Niemiec. Te przyczyny, zresztą nie jedyne, oddalały nas od Bułgarów.

Obecnie jednak łączy nas i spaja potrzeba wspólnej obrony nowego porządku opartego na władzy ludu, sprawiedliwości społecznej, tak drogo okupiony podczas minionej wojny.

Państwo bułgarskie do ubiegłej wojny rządzone było przez niemiecką dynastię i dyktatorskich bułgarskich faszystów, ślepo wykonujących rozkazy z zagranicy. Do walki z tym stanem rzeczy stanęły już dawno masy bułgarskie ludu pracującego, na którego czele stał Jerzy Dymitrow.

Otoczony powszechną miłością narodu, a przede wszystkim młodzieży, którą obdarza szczególną opieką i miłością, sprawuje dziś Jerzy Dymitrow funkcję premiera nowej Bułgarii. Całe jego życie było poświęcone walce o lepszą dolę biednego i oszukiwanego narodu bułgarskiego, walce o godność człowieka i socjalizmu.

Gdy hitlerowcy dokonali podpalenia Reichstagu (gmach parlamentu Rzeszy) aresztowali Dymitrowa, przebywającego w tym czasie na emigracji w Niemczech i oskarżyli go jako podpalacza. Wówczas to Dymitrow zdumiał cały świat, swym ogromnym rozumem i szeroką wszechstronną wiedzą. Udowodnił kłamstwo całego aktu oskarżenia i udowodnił przed sądem w Lipsku, że to właśnie Goering kazał podpalić Reichstag.

Proces lipski skończył się zupełnym uniewinnieniem Dymitrowa w obronie którego wystąpił cały świat postępowy.

Dimitrow doprowadzał sędziów do rozpaczy wspaniałymi argumentami obronnymi. Gdy w sądzie hitlerowskim nazwano Dymitrowa i jego rodaków dzikusami i rozbójnikami, Dymitrow z miejsca odpowiedział:

„Bułgarzy nie są dzikusami. Kiedy niemiecki cesarz Karol V mówił, że po niemiecku zwraca się tylko do swoich koni, a niemieccy dworzanie pisali wyłącznie po łacinie wstydząc się niemieckiej mowy w Bułgarii, istniało już staro-bułgarskie piśmiennictwo. Dzikusami są tylko faszyści bułgarscy, ale pytam się pana, panie prezesie sądu w jakim kraju faszyści nie są dzikusami".

Mówiąc o Dymitrowie nie można zapomnieć o jego matce, która należy do najpiękniejszych postaci kobiecych w dziejach Bułgarii i całego świata. Pełna poświęcenia i samozaparcia traci w ciągu kilku lat trzech synów, którzy zginęli w walce o wolność ludu. Lecz klęski te nie załamały jej. Gdy doszła ją wieść o aresztowaniu czwartego skolei syna Jerzego, choć sterana wiekiem rusza za granicę, przemawia na masowych wiecach ludowych, opowiada o jego życiu i czynach, dowodzi zbrodniczej ohydy i bezpodstawności oskarżenia rzuconego na jej syna. Resztkami sił walczy nie o życie swego syna Jerzego, lecz o życie najlepszego syna Bułgarii.

Jerzego Dymitrowa, który bawił w Warszawie na czele bułgarskiej delegacji cała Polska witała z serdecznością, gotując mu wielkie owacje, wszędzie gdzie się pojawił.

B. St.



Powitanie prem. Dymitrowa na lotnisku warszawskim.



Plantacja róż.



Młodzieżowa Brygada Pracy

Żydowskie Drużyny Harcerskie w ZHP.

Parę miesięcy temu, harcerskie drużyny żydowskie zwróciły się do Naczelnictwa z prośbą o przyjęcie do Z. H. P. Po rozpatrzeniu sprawy i wzajemnym **gruntownym porozumieniu, w maju, uchwałą Naczelnictwa** drużyny żydowskie w Polsce zo**stały przyjęte do Związku Har**cerstwa Polskiego. Mają one szeroką autonomię własną, możność pielęgnowania swych własnych tradycji wyznaniowych i narodowych, stojąc jednocześnie ściśle na gruncie wierności dla Polski i służby dla Niej.

Wszyscy, którym idea powszechności harcerstwa jest droga, których poczucie sprawiedliwości domaga się przyznania wszystkim dzieciom i młodzieży świata prawa do wychowania harcerskiego, powitają ten fakt z radością i uznaniem.

Musimy powitać tych nowych harcerzy, przyjąć ich do naszej wielkiej rodziny i pomóc im do pełnego przeniknięcia ideologii harcerskiej, do realizowania praktycznego jej zasad, do poszukiwania i wybierania najlepszych dróg i metod.

My, harcerze dawni, winniśmy przyjąć tych braci młodszych serdecznie, szczerze, ofiarnie.

Nie powinno to być dla nas dziś zadaniem uczuciowo trudnym. Przypomnijmy sobie jak strasznie ciężko doświadczona była ta młodzież w czasie wojny, uprzytomnijmy sobie, że to są ci, którzy przeżyli bezprzykładny w dziejach mord narodu, że w większości stracili oni całą rodzinę. Harcerstwo ma im umożliwić odżyć duchowo, nauczyć ich znowu wiary w człowieka, wiary w dobro.

Do tych tragedii minionych dołącza się dziś nowa: oto nareszcie odzyskana przez nich ich własna ojczyzna w Palestynie jest znów w ogniu wojny. Państwo Żydowskie, tak przez nich upragnione, jest zagrożone od samej chwili swego powstania. Naród żydowski walczy dziś o swoją niepodległość, zdobywa ją krwią własną, co znajduje głęboki oddźwięk i żywe zrozumienie w społeczeństwie polskim. Staje jednak znowu w obliczu niezrozumiałej i nieuzasadnionej krzywdy.

Głęboko odczuć to musi młodzież żydowska w Polsce. Młodzież polska najlepiej potrafi ją pod tym względem zrozumieć.

Chodzi więc o to, żeby przyjęcie drużyn żydowskich przez naszą młodzież nie miało jedynie charakteru teoretyczno - formalnego. Trzeba żebyśmy przyjęli ich naprawdę jak braci. I tu stają harcerze polscy w obliczu pewnej próby: będzie to jakby rodzaj egzaminu, czy istotnie prawo harcerskie jest przez nich przeżywane, czy też jest tylko ogólnikową formułą, nie tętniącą prawdziwym życiem. Mamy w tej chwili wspaniała sposobność do przekonania się i wykazania, że naprawdę rozumiemy prawo, że „harcerz w każdym widzi bliźniego, za brata zaś uważa każdego innego harcerza". Prawo to musimy interpretować uczciwie, w pełni, bez reszty.

Jeśli niektórzy z nas odczuwaliby pewne opory, pewne nałogi myślowe i uczuciowe, pewne pozostałości uprzedzeń, to właśnie, prawdziwie harcerską reakcją będzie: zwalczyć je wstępnym bojem, zapanować nad uprzedzeniem, czy antypatią i właśnie tym silniej, tym goręcej wyjść naprzeciw tych nowych druhów.

Tego zwycięstwa duchowego nad sobą domaga się dziś od nas bezkompromisowo prawo harcerskie.

Wierzę, że polska młodzież harcerska zda ten egzamin, że znajdzie we własnym sercu dość poczucia sprawiedliwości, dość rycerskości, by stanąć wobec żyda - harcerza jak druh prawdziwy, by widzieć w nim harcerza, by podać mu zawsze chętnie i szybko, jak o to wołała kiedyś Orzeszkowa, bratnią, serdeczną dłoń przyjaźni i pomocy.

ZOFIA WOŁOWSKA.

Były i będą NASZE

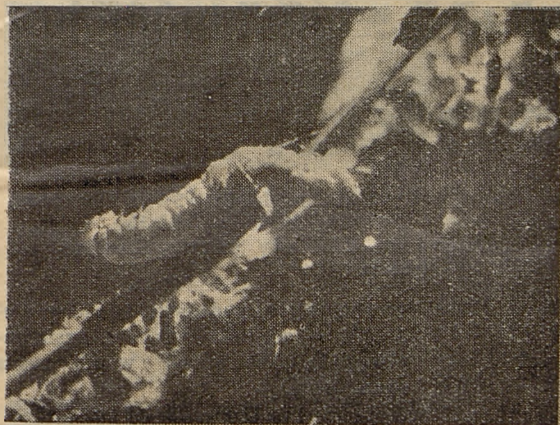
Wiosna roku 1945 przyniosła nam nowe granice na Zachodzie, granice nad Odrą, Nysą **Łużycką i Bałtykiem. Powróci**liśmy na stare piastowskie ziemie, na Pomorze Zachodnie ze Szczecinem, Ziemię Lubuską, Śląsk Dolny, Śląsk Opolski oraz Pomorze Wschodnie z Gdańskiem, które przez wieki jęczały pod jarzem germańskim, oderwane od swojej Macierzy. Spełniły się zapowiedziane hasła Manifestu Lipcowego PKWN., w którym obóz demokratyczny domagał się powrotu tych ziem w granice naszego państwa. Odrodzone Wojsko Polskie razem z Armią Czerwoną zrealizowały ten na miarę historyczną powrót. Cmentarze, na których spoczywają najlepsi synowie Polski, rozrzucone nad brzegiem Odry i Nysy są dziś symbolicznymi słupami granicznymi na Zachodzie i świadczą, że przelana krew nie poszła na marne.

Słuszność naszych praw do Ziem Odzyskanych potwierdziły mocarstwa sprzymierzone: ZSRR, Anglia i USA na konferencji w Poczdamie.

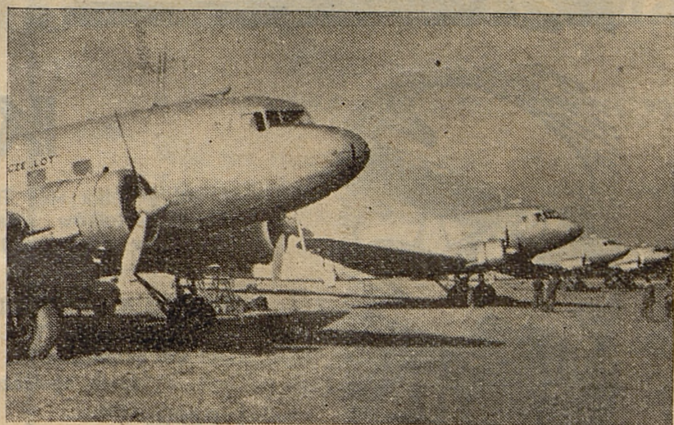
Te momenty historyczne były dla nas bodźcem w pierwszych latach powojenych do zorganizowania polskiego życia na Ziemiach Odzyskanych. Rząd Polski rozumiejąc ważność tego zagadnienia przeprowadził szybko akcję osadniczą, rozwiązał w sposób humanitarny problem wysiedlenia Niemców i przeznaczył kolosalne sumy z budżetu państwowego na odbudowę zniszczonych miast i osiedli wiejskich. Zadymiły kominy fabryk i elektrowni, ruszyły parowozy **i statki, zaczęły pracować urzę**dy a setki szkół otworzyło swe podwoje dla młodzieży chcącej się uczyć. Stary Wrocław stał się znowu miastem uniwersyteckim a Szczecin naszym drugim oknem na świat. Wspólny wysiłek wszystkich ludzi osiadłych na tych ziemiach, ludzi pochodzących z za Buga, Wileńszczy-

Dokończenie na str. 18.

NOWA ZACIĘTA WALKA



Osnuja gwieździsta.
(10-krotnie powiększona)



Eskadra samolotów na lotnisku Katowickim gotowa do lotu.

Sześć olbrzymich samolotów typu Dakota stoi na pełnym gazie. Za chwilę błyszczące w słońcu smoki rolują kolejno na betonowe pole startowe i z hukiem wzbijają się w powietrze do bojowego lotu. Maszyny kierują swój lot wprost na lasy częstochowskie.

Płyną równo nad domami i polami. Po co taki groźny lot? Przecież w naszych lasach nie ma już wroga!

Nie ma? O jest! Wtargnął w nasze lasy, jest groźny, niebezpieczny, niszczący potwornie nasze mienie. Jest nim **osnuja gwieździsta** (owad z rzędu bąkowek). Maleńka gąsienica, długości zaledwie 8 milimetrów obiada z ogromną żarłocznością igły z sosen. Rozgościła się w lasach lublinieckich i częstochowskich i zagraża olbrzymim obszarom leśnym.

— Taki maleńki szkodnik i walkę z nim muszą toczyć eskadry samolotów?

Tak, srebrne ptaki kierowane rękoma najdzielniejszych lotników, naszych ulubieńców z powieści Majsnera i Fidlera, i bohaterów z zwycięskiej walki z Niemcami, toczą obecnie nowy bój, bój i walkę o nasze lasy. Maleńki niebezpieczny wróg musi w tej walce zginąć.

W tej chwili maszyny zniżają swój lot. Lecą nisko, tak nisko, że ocierają się podwoziem samolotu o konary drzew. Jest to niebezpieczny lot. Wyobraźmy sobie olbrzymiego 7-tonowego kolosa w locie tuż nad lasem. Nielada sprawne ręce pilota muszą nim kierować.

Gdy samolot znajdzie się nad miejscem zaatakowanym lub zagrożonym przez osnuję, wypuszcza z boku jasną, długą smugę, która niby resztki mgły osuwa się między konarami drzew.

Ale to nie jest mgła. To jest broń przeciw osnuji gwieździstej, śmiercionośny proszek — arsenian wapnia. Każdy samolot zabrał na tą wyprawę — poza trzy osobową obsługą i kilkoma robotnikami, aż dwie tony arsenianu wapnia. Takie loty odbywają się kilka razy dziennie — w zależności od warunków atmosferycznych.

Eskadrą dowodzi major lotnictwa Konopatek, a kierownikiem technicznym tej olbrzymiej akcji jest inż. Muszka. Metoda opylania jest udoskonalona przez prof. Nunberga, który jej realizacji osobiście dogląda.

Wojna to jest więc nie mała. Lotnicy i naukowcy nasi walczą z uporem i walkę tą muszą wygrać.

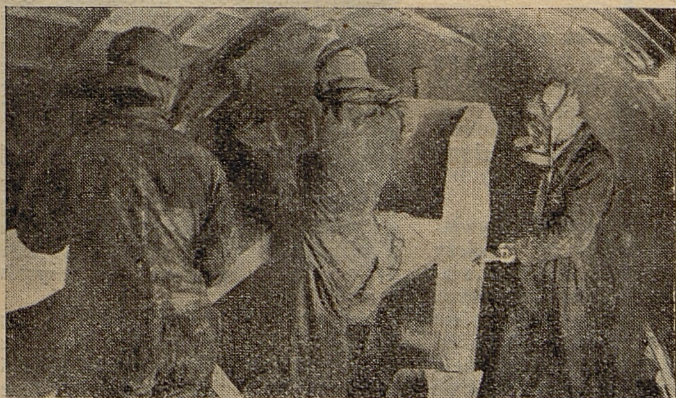
Poznajmy bliżej tego wroga.

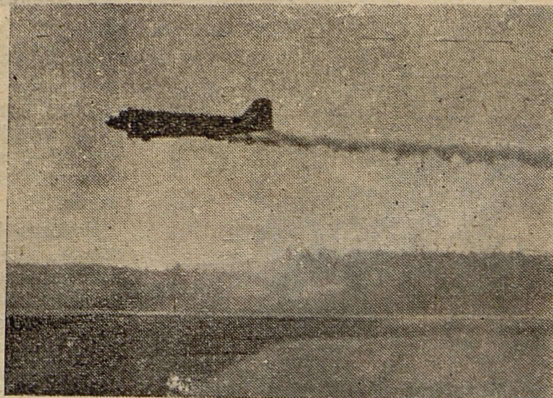
Okres żeru gąsienicy trwa krótko, bo zaledwie cztery tygodnie. Po tym wchodzi ona do ziemi na jeden do dwuch lat. W trzecim roku jest ona najgroźniejsza, gdyż wtedy następuje okres silnej rójki.

Szkody wyrządzone przez osnuję są bardzo wielkie, gdyż obiada ona drzewa 30 — 50 letnie, a więc takie z których nie można nic jeszcze zrobić. Niszczy ona doszczętnie szpilki sosny, które potym obumierają na okres 7 lat Po 7 latach dopiero powracają do normalnego życia — oczywiście jeśli ich nie obje ponownie osnuja lub jaki inny szkodnik albo nie wyniszczy susza.

Pomyślicie, że takie wyprawy samolotów łączą się z olbrzymimi kosztami. Uratowany jednak drzewostan pokrywa kilkakrotnie koszty opylania. Opylanie lasu musi być powtarzane co rok i to trzykrotnie, aż do wyjścia z ziemi ostatnich gąsienic.

W zapylanym lesie nie wolno zbierać jagód ani ziół, nie wolno puszczać do niego bydła, bo zjedzony arsenian wapnia jest trucizną powodującą śmierć. W lasach opylanych giną drobne ptaki, pszczoły a nawet zwierzyna leśna. Jednak wszystkie te szkody nie powstrzymają akcji zwalczania osnui, która wyniszczyla by doszczętnie nasze lasy. Dlatego nie raz jeszcze wyruszą srebrzyste maszyny, dlatego nie raz jeszcze staną lotnicy do walki o las. Akcja opylania, jaką obecnie przeprowadzamy jest największą, z dotychczas przeprowadzonych w Europie.





Robotnicy w maskach wysypują śmiercionośny proszek, który olbrzymią smugą rozprzestrzenia się nad lasami i zabija szkodniki.

Konkurs

Dwutygodnika »Na Tropie«, oraz tygodnika dla młodzieży »Świat Przygód«, dla uczestników »Harcerskiej Służby Polsce«, Junaków »Służby Polsce«, członków organizacji młodzieżowych i dla młodzieży niezorganizowanej na temat:

„MÓJ (LUB NASZ) UDZIAŁ W PRACY DLA POLSKI W CZASIE WAKACJI" (w przemyśle, na roli, lub w akcjach społecznych).

I DZIAŁ.

Reportaż, opowiadanie, wspomnienie lub kartki z pamiętnika. (Całość nie przekraczająca 4 stron maszynopisu z podwójnym odstępem i marginesem).

NAGRODY:

1. Aparat fotograficzny,
2. Złote wieczne pióro,
3. Piłka (nożna lub siatkowa),
4—10. Biblioteczki młodzieżowe,
10—20. Cenne nagrody książkowe.

II DZIAŁ.

Prace rysunkowe, malarskie (olejne, wodne) graficzne ilustrujące udział jednostki lub zespołu w powyższych akcjach.

NAGRODY:

1. Przybory rysunkowe (lub malarskie) wartości 10.000 zł,
2. Złote wieczne pióro,
3. Piłka (nożna lub siatkowa),
4—10. Biblioteczki młodzieżowe
10—20. Cenne nagrody książkowe.

REDAKCJA
„ŚWIATA PRZYGÓD"
Warszawa, ul. Grażyny 8.

III DZIAŁ.

Prace fotograficzne (najmniejszy wymiar 6x9) ilustrujące prace dla Polski, według wyżej podanych tematów (redakcje — organizatorzy konkursu zastrzegają sobie prawo wypożyczenia negatywów).

NAGRODY:

1. Aparat fotograficzny lub przybory fotograficzne wartości 10.000 zł,
2. Złote wieczne pióro,
3. Piłka (nożna lub siatkowa),
4—10. Biblioteczki młodzieżowe
10—20. Cenne nagrody książkowe.

Prace należy nadsyłać do dnia 15-go września 1948 roku na adres Redakcji „Świata Przygód" — Warszawa, Grażyny 8, lub Redakcji „Na Tropie" — Katowice, Plebiscytowa 1.

Sąd konkursowy w składzie: przedstawiciel organizacji młodzieżowej, przedstawiciel Z. H. P., 2 przedstawiciele Redakcji „Świata Przygód", 2 przedstawiciele Redakcji „Na Tropie" rozpatrzy nadesłane prace i ogłosi wynik konkursu w obu pismach w pierwszych październikowych numerach.

W czasie trwania konkursu będzie się pojawiał w obu pismach komunikat na temat jego przebiegu.

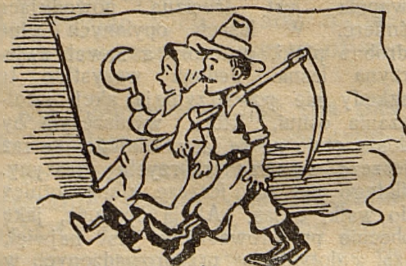
REDAKCJA
„NA TROPIE"
Katowice, ul. Plebiscytowa 1.



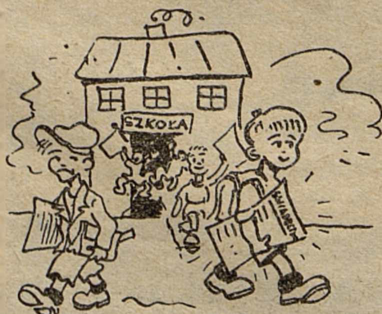
— Liga Lotnicza zorganizowała na terenie całego kraju w dn. od 30 maja do 5 czerwca br. »II-gi Tydzień Ligi Lotniczej«.



— 29 maja br. podpisano w Warszawie układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy między Rzeczypospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarską.



— W czasie Zielonych Świąt chłopi polscy obchodzili uroczyście swoje święto.



— Ministerstwo Oświaty ustaliło datę zakończenia roku szkolnego na dzień 26 czerwca br.

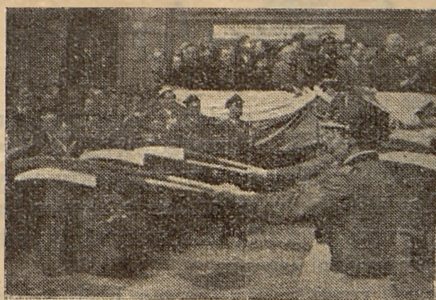
W kilku wierszach . .

— I-sza Druż. Harcerek w Skurczu (Huf. Starogard) zebrała na odbudowę Warszawy 1 000 zł. Tym skromnym datkiem pragnie ona zapoczątkować akcję zbiórkową na fundusz odbudowy stolicy i wzywa wszystkie drużyny harcerek i harcerzy do jej kontynuowania.

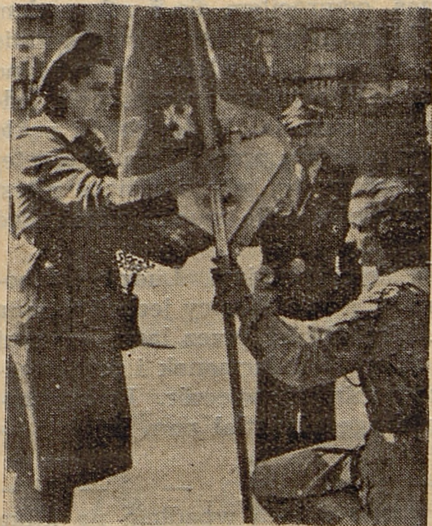
Podczas biegu na stopień wywiadowcy, harcerze II DH im. Zawiszy Czarnego w Chorzowie zostali powiadomieni o pożarze pobliskiego lasu. Dzielni chłopcy, zorganizowali szybko akcję ratowniczą i zlokalizowali pożar. Nic też dziwnego, że administracja lasów państwowych w swoim piśmie skierowanym do tej drużyny wyraziła im podziękowanie. (HSI)

Celem ożywienia życia kulturalnego i artystycznego drużyn Komendy Chorągwi harcerzy i harcerek w Łodzi zorganizowano I-szy konkurs artystyczny. Do konkursu zgłosiło się ponad 100 różnych zespołów i 150 solistów. Występy eliminacyjne, których odbyło się 20, były tłumnie odwiedzane codziennie przez świetliczan. Finałowy konkurs był wielką imprezą artystyczną harcerskiej Łodzi, bowiem w teatrze »Lutnia« popisywali się najlepsi soliści z różnych konkurencji. Nagrodzono dyplomami i nagrodami 15 zespołów i 15 solistów.

Najbardziej wyróżniły się w konkursie VI. ŁDH Kilińskiego (teatr kukiełek, oraz »Harcerski jazz« i XXXI ŁDH im. Sletyńskiego. Sądzimy, że za przykładem Łodzi pójdą też inne chorągwie Polski. (P. M.)



— Z okazji rocznicy bitwy powstańców wielkopolskich odbyły się w ramach obchodu »Wiosny Ludów« uroczystości w miasteczku Buk. Na zdjęciu widzimy harcerzy podczas defilady, ubranych w historyczne mundury kosynierów wielkopolskich. Na trybunie widoczni generał dyw. Straszewski oraz znany artysta Ludwik Solski.



— Harcerstwo w Kaliszu obchodziło w czasie Zielonych Świąt 35-lecie swego istnienia. Uroczystości te zgromadziły wszystkich miejscowych harcerzy, byłych harcerzy i sympatyków z Kalisza oraz ziemi kaliskiej. Podczas uroczystości został poświęcony sztandar hufca harcerek, którego wręczenia dokonała hufcowa phm J. Maiznerówna. (Zdjęcie górne). Komendant Hufca hm. K. Sługocki wręczył dwa proporce, miejscowym drużynom jako nagrody przechodnie za sumiennie wykonaną pracę harcerską, oraz dyplomy honorowe osobom, które przyczyniły się do rozwoju miejscowego harcerstwa.



Po uroczystej akademii, odbyły się popisy harcerskie a z nich najlepiej wypadły zawody modeli szybowcowych (na zdjęciu dolnym widzimy kom. Chorągwi wśród miejscowej drużyny lotniczej). Wspólne ognisko oraz Przyrzeczenie Harcerskie zakończyły uroczystości. (HSI)

Tajemnicza portmonetka

(Ciąg dalszy)

— Kto z państwa poza liczbą — proszę wysiąść.

— Wóz nie ruszy! Kto wsiadł ostatni?

— Ta panienka, ten pan w kapeluszu i tamten uczeń — cichutko podszepnął Jurek.

— Proszę wysiadać. Pan będzie łaskaw i pani i pan także.

— Już! Ruszamy!

— Psia krew! Człowiekowi się śpieszy — burczał wściekły gruby pan!

— Dłużej się będzie czekać proszę Pana, jak autobus się zepsuje.

— Wczoraj jeden miał już uszkodzenie — dorzucił Jurek z podziwem patrząc na Romka...

— To też prawda — że sami sobie szkodzimy, jak się tak ludzi napycha jak śledzi — stwierdził ktoś z czekających.

— Dobra jest! — szepnął Romek. Choć możemy trochę zejść na bok. To jak teraz? 16—17 Au 3 Fuks 3 jedno gadanie, jeden sprzymierzeniec? — klapuje — potwierdził Romek — zapisz, bo ruch jest, ogon długi możemy potem zapomnieć...

Prawie regularnie co siedem minut zajeżdżały „Ł"-ki.

Notatki w książeczce kontrolnej rosły szczęśliwie. Jurek pęczniał z dumy.

— Autobus siódmy.

Nieszczęście zdarzyło się przy Au 7, który miał być próbą samodzielnej działalności Jurka.

Pod koniec wsiadania — mężczyzna w bronzowym palcie wcisnął się między dwie wiejskie kobiety z koszami i wkręcał się ku przodowi wozu. Jurek bez namysłu dał nurka za nim.

— Ten pan — bez kolejki, ten pan wsiadł z boku. — Panie konduktorze, ten pan...

Głos chłopca ginął w tłoku.

Jurek rozpaczliwie pchał się do przodu za bronzowym.

Konduktor pociągnął dzwonek.

— Panie konduktorze, zatrzymać — ten pan — bronzowy obejrzał się i wyskoczył szybko, uderzywszy Jurka lekko, po palcie...

— Wysiądę na następnym przystanku — uspakajał się chłopiec.

— Moje pieniądze! Panie konduktorze, złodziej. Moje pieniądze! Boże Święty! Ludzie!

Jakaś pani rozpaczliwie przetrząsała kieszenie palta.

— Płaciłam bilet! Włożyłam portmonetkę!...

— Tak się pchali! Złodzieje!

— Ten chłopiec się przepychał — zwrócił uwagę jakiś staruszek.

— Ja nic, — ja nie, — ja tylko...

— O, coś kawaler zmieniony. A masz ty bilet, kawalerze?

(D. c. n.).

Ze wspomnień partyzanta

Był maj 1943. Cudny, rozkołysany, hymnami ptasząt rozdzwoniony, pełen słońca i kwiatów, pełen kapiących woni maj.

Ziemia Lubelska jęczała głucho pod hitlerowskim butem...

W tych wojennych warunkach partyzanci z Batalionów Chłopskich postanowili święcić uroczyście Święto Ludowe, ostatnie w niewoli. Na polanie pod Karczmiskami w wigilię Zielonych Świątek zebrało się koło tysiąca ludzi, po wiadomionych uprzednio o mającej się odbyć uroczystości. Byli i starzy i młodzi, były zatroskane kobiety wiejskie i młode w barwne chustki przybrane dziewczyny. Ściągnęli z wszystkich okolicznych wsi, by odetchnąć atmosferą swobody i wolności. Razem ze zmierzchem wkroczył na polanę oddział partyzantów. Umilkły rozmowy i szepty. Ludzie z dumą i wiarą patrzyli na młode twarze partyzantów — swych synów i braci, którzy tak sprawnie wykonywali wszystkie rozkazy niewidzialnego w mroku dowódcy. Kilka chwil czasu zaledwie było potrzeba na rozstawienie posterunków ochronnych, które miały ciężki obowiązek, w razie jakiejś wsypy, umożliwić rozwinięcie się oddziału, mającego za zadanie bronienie zebranej ludności. Krótką żołnierską mową przywitał zebranych „Bartoś". Następnym punktem był apel poległych. Przy każdym nazwisku przed oczyma partyzantów stawała sylwetka towarzysza broni, którego mogiła była gdzieś w okolicy. Wśród zebranych zapanowała cisza. Chłopi stali mnąc w dłoniach czapki, kobiety ocierały łzy, których nikt się nie wstydził. Na każde wywołane nazwisko oddział odpowiadał zgodnym chórem „poległ na polu chwały w ciężkiej walce z najeźdźcą — żyć będzie wśród nas wiecznie". Padło ostatnie nazwisko, skończył się apel poległych bohaterów.

Na środek placu wyszedł oficer — partyzant i zaczął swoją przemowę. Mówił o wszystkim co czuło serce, o niewoli, o walce, i zwycięstwie. Mówił o Polsce nowej, sprawiedliwej, Polsce z ziemią dla chłopów, Polsce bez wyzyskiwaczy. Zreasumował wkład ludu w walce o lepsze jutro. Przed duszami zebranych otworzył (wtedy jeszcze wizję) nowego ustroju.

Gdy skończył, przestraszyłem się śmiertelnej ciszy, która zaległa dokoła. Zdawało mi się, że wszystko zapadło się gdzieś pod ziemię, że istnieję tylko ja i chrabąszcze, które przelatywały z furkotem nad głową. Kiedy wracałem do oddziału, ludzie szeroko rozstępowali się przede mną. Gdy zapytałem się, dlaczego to robią, zbliżyli się do mnie, milcząc. Na ramieniu poczułem rękę czyjąś, odwróciłem się i zobaczyłem twarz starej Goliszkowej ,która porwała mnie w ramiona i z płaczem powiedziała tylko jedno słowo — „synu". W słowie tym zamknęła jednak wszystkie swe uczucia. W tej chwili pękło coś we mnie i wzruszony przytuliłem się do tej kobieciny. Ocknąłem się, gdy z tysiąca piersi wyrwał się głos pieśni „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród".

Noc stawała się ciemniejsza. Ludzie rozchodzili się do domów, a moi chłopcy jechali ze mną do Kraszewic. Jechaliśmy przez lasy, kołysani stukotem kół chłopskich furmanek i przeżywaliśmy raz jeszcze miniony wieczór. Raźno parskały konie, a drogę oświetlał nam księżyc — partyzant.

— — — — — — — —

Kiedy po trzech dniach wpadłem na kilka chwil do Karczmisk, do mojej maleńkiej izdebki, gdzie czasem nocowałem, stanąłem u progu jak wryty. Cała izba pełna była więdnących kwiatów. Zapytana gospodyni odpowiedziała — to dziewczyny nasze Wam je przyniosły. W tej chwili zrozumiałem wielką rzecz, zrozumiałem, że miejsce moje jest po stronie ludu, że jeżeli żyć i pracować —to tylko dla niego i z nim.

Józef — Sława Borowiec

KONKURS DOMU WOJSKA POLSKIEGO

Dom Wojska Polskiego ogłasza konkurs p. t. „Fotografia dokumentalna w okresie drugiej wojny światowej"

Celem konkursu jest upamiętnienie i udokumentowanie walk żołnierza polskiego w okresie drugiej wojny światowej.

Udział w konkursie może wziąć każdy, który **w terminie do dnia 1 listopada 1948 r.** nadeśle pod adresem Domu Wojska Polskiego posiadane a dotad nigdzie nie reprodukowane publicznie zdjęcia (w gazetach, czasopismach, wydawnictwach książkowych i t.p. środkach publicznych publikacji). Klisze czy błony, posiadające wartość dokumentalną i związane bezpośrednio lub pośrednio z walką żołnierza polskiego w okresie drugiej wojny światowej a w szczególności:

1. Zdjęcia dokumentalne z okresu walk ochotników polskich w Hiszpanii 1936 — 1939 r.

2. Zdjęcia dokumentalne dotyczące przebiegu kampanii wrześniowej 1939 (zdjęcia z obszarów poszczególnych bitew, ewakuacja ludności cywilnej), przejawy terroru okupanta);

3. Zdjęcia dotyczące walki zbrojnej w okresie okupacji obrazujące zarówno walkę i pracę organizacji podziemnych jak również postawę i sytuację ludności cywilnej w tym okresie (działania partyzanckie i dywersyjne, walka z transportem, administracją wroga, zdjęcia dotyczące pracy konspiracyjnej jak np. działalność tajnej drukarni prace wyszkoleniowe prace wywiadowcze, zdjęcia dotyczące zbrodniczej działalności okupanta na ziemiach polskich jak np. zdjęcia z obozów koncentracyjnych, z miejsc masowych rozstrzeliwań, z obozów jeńców wojennych, zdjęcia obrazujące represje wobec ludności cywilnej, zdjęcia dokumentalne z okresu powstania warszawskiego i tp.)

4. Zdjęcia dokumentalne zaczerpnięte tematycznie z walk i życia żołnierskiego 1-szej Dywizji im. T. Kościuszki I-szej i II-giej Armii Wojska Polskiego na całym ich szlaku bojowym (Siedlce, Lenino, Bug, Warszawa, Wał-Pomorski, Kołobrzeg, Gdynia, Gdańsk Odra, Nysa, Budziszyn, Mielnik, Berlin);

5. Zdjęcia dokumentalne z walki i życia żołnierza polskiego na zachodzie (walki we Francji, Norwegii, w Afryce, W. Brytanii, w Niemczech);

6. Zdjęcia obrazujące osiągnięcia Wojska Polskiego w okresie pokoju, akcja odminowywania kraju, akcja siewna, działalność Wojsk. Ochrony Pogranicza, wojskowa akcja przeciwpowodziowa (ochrona i budowa mostów).

(Dalszy ciąg na str. 19)

Harcerska służba Polsce

Jak realizujemy Harcerską Służbę Polsce

10. V. 1948 r.

Dzieciaki ze szkoły nr 30 otwierają usta ze zdziwienia. Czy tu były krasnoludki?

Nie, to harcerze z 78 Warszawskiej Drużyny z własnej inicjatywy urządzili kwietniki wzdłuż budynku szkolnego, ogradzając je drewnianym płotkiem własnego pomysłu.



Gdzie się podział wysoki wał cegieł i gruzów znajdujący się pod murem?

Gdzie? Patrzcie; 1 500 oczyszczonych z cementu cegieł, ustawionych w kozły, przyda się niebawem do wymurowania parkanu wokół dziedzińca szkolnego. Oprócz tego wywieziono 100 taczek gruzu.

Ilu chłopców pracowało?

Czterdziestu harcerzy, przez 6 godzin, co dało łącznie 240 godzin pracy.

Dziedziniec szkolny zmienił swój wygląd, a kierownictwo szkoły nr 30 wyraziło wielkie uznanie dla pracy i inicjatywy harcerzy.

23. V. 1948 r.

Szare i zielone mundurki zapełniły lasy. Sprawne ręce szybko oczyszczały ścieżki, obcinały złamane gałęzie, opatrywały pokaleczone drzewa. Pionierki kopały doły na śmieci, a tropicielki z zapałem zbierały papierki, szkło odpadki, by wszystko razem zakopać. W niejednym lesie zawisły humorystyczne napisy, nawołując do szanowania lasów. Harcerskie piosenki rozbrzmiewały na drogach, a oczy mimo zmęczenia patrzyły radośnie i wesoło.

Podziwiam waszą sprawną organizację i proszę o stałą współpracę z nami — mówi instruktor »Służby Polsce« do harcerek z chorzowskiej »dwudziestki«.

Roześmiane, opalone od słońca i dymu z kuchni polowej twarze są najlepszą odpowiedzią. Po co wiele mówić, harcerki wiedzą, że będą w każdej chwili gotowe do pracy, bo przecież one też pełnią Służbę Polsce. — Ogorzałe postacie junaków ze smakiem zajadają przygotowany posiłek. Zasłużyli sobie na porządne porcje. Harcerki szybko krzątają się przy kuchni; to nic że ogień piecze a dym szczypie w oczy; junacy są zadowoleni, a »dwudziestka« dobrze wykaże gotowość do służby.

Czy bolą nogi przy powrotnym marszu w takt wojskowej orkiestry?

Skądże. Dzisiejszy dzień był naprawdę pożyteczny i piękny. Więc choćby nawet trochę bolały, to było warto.



O entuzjaźmie jaki ogarnia młodzież harcerską w związku z Harcerską Służbą Polsce świadczą następujące meldunki:

— 16 W. D. H. w Lidzbarku (Warmia) poświęciła dzień 22. 5. br. odgruzowaniu placu na którym ma powstać wielki park im. »Wiosny Ludów«.

— Hufiec Harcerzy w Gdańsku—Wrzeszczu zorganizował świetlicę oraz ogródek jordanowski dla miejscowych dzieci, który cieszy się u nich wielką popularnością.





— W ramach akcji przygotowawczej do obchodu 35-lecia istnienia harcerstwa w Brzozowie, miejscowe drużyny przystąpiły do realizacji HSP. W ramach zdobywania sprawności »przyjaciela zieleńców« pobielono i oczyszczono drzewa owocowe wzdłuż szosy Brzozów—Zdrój oraz zasadzono młode drzewka na skwerku przed ratuszem. Zdjęcia powyższe przedstawiają »Brzozowiaków« przy zdobywaniu powyższej sprawności. (HSI)



GRUPA SPRAWNOŚCI

LAS I ROLA

Sprawność:

PRZYJACIEL LASU

a) Organizacja pracy:

Praca w lesie jest nie tylko bardzo przyjemna. Jest ona również niezmiernie potrzebna.

Już przed wojną sytuacja naszych lasów nie wyglądała zbyt różowo — obecnie jest wprost tragiczna.

Niemcy zniszczyli 400 000 ha lasów, a 600 000 doprowadzili do straszliwego upadku.

Obecnie w Polsce mamy 7 083 000 ha lasu.

W związku z tymi zniszczeniami stoimy przed olbrzymim zadaniem zalesienia przeszło 1 mil. ha dawniej przez las zajętych oraz tyle samo nieużytków.

W pracy tej nie może zabraknąć harcerzy.

Oprócz naszej pomocy przy zakładaniu kultur leśnych, szkółek, oraz sadzeniu drzew, musimy jeszcze i na innych odcinkach pracować nad podniesieniem kultury naszych lasów.

Las ma swoich wrogów, ma też sprzymierzeńców.

Zadaniem drużyny starającej się o zdobycie sprawności »przyjaciela lasu« jest pomoc lasowi w jego walce, tzn. należy wziąć pod opiekę jego sprzymierzeńców, a walczyć z wrogami.

Wrogami lasu są:

1) szkodniki owadzie,
2) pożary,
3) a czasem człowiek.

WALKA ZE SZKODNIKAMI LASU

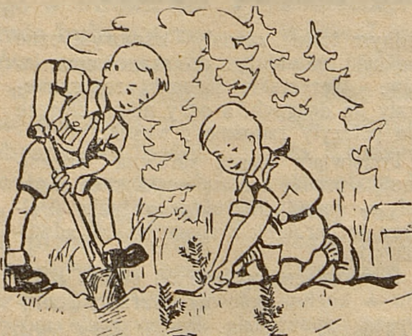
Wskazówki dotyczące techniki pracy:

Szkodniki: Wielkimi szkodnikami lasu są owady roślinożerne. Małe te żyjątka stają się nieraz bardzo groźne dlatego, że szybko się rozmnażają i występują masowo. Obgryzanie liści, podgryzanie korzeni lub wyżeranie drzewa może doprowadzić do zupełnego wyniszczenia wielkich nawet obszarów lasu.

Aby skutecznie zwalczać te szkodniki zapoznajemy się z ich budową i życiem. Ciało owada jest podzielone na odcinki, czyli tzw. segmenty. Pewną ilość segmentów (21) spotykamy zazwyczaj tylko u zarodka, tj. w jaju. Owad, który wychodzi z jaja nie jest jeszcze dorosły i nazywa się larwą. Larwy pokryte są powłoką chitynową. Posiadają one różne kształty i w zależności od tego nazywają się czerwiami, gąsiennicą (linkami) lub pędrakami. Larwy dożywiają się bardzo intensywnie i w tym okresie są największymi szkodnikami, gdyż żerują na drzewach (liście, kora, drzewo). Larwa szybko rośnie i zrzuca ciasną powłokę chitynową. Jest to tzw. wylinka. Podczas wylinki larwy nie żerują. Gdy larwa rozwinie się dostatecznie następuje trzeci okres rozwojowy — okres poczwarki. Owad szuka sobie wtedy zacisznej kryjówki i tam rozwija się dalej, wykształcając się zupełnie i przechodząc w ostatnie stadium rozwojowe tzw. postać doskonałą.

Cały ten cykl rozwojowy nazywa się przeobrażeniem zupełnym. Niektóre jednak owady nie mają poczwarki w rozwoju i wtedy mówimy, że mają one przeobrażenie niepełne. Są też takie owady, które po przejściu okresu poczwarki muszą się jeszcze intensywnie odżywiać, aby osiągnąć zupełny rozwój. Nazywa się to żerem uzupełniającym. Do takich owadów należą naprzykład korniki. Czoło owada składa się z trzech części: głowy, tułowia i odwłoka. Na głowie owada umieszczone są organy wzroku, węchu, dotyku i pyszczek. Z tułowia wyrastają 2 pary skrzydeł i 3 pary nóg. Odwłok ma wyraźny podział na segmenty. Tak mniej więcej wyglądałaby ogólna postać owada.

Szkodniki owadzie występują w różnych porach roku i w różnych lasach. Jedne z nich pasożytują na wiosnę, inne w końcu lata lub w jesieni. Niektóre pasożytują tylko na młodych drzewach, inne na starych. Są też pasożyty, które czynią tylko szkodę w obrębie jednego gatunku są i takie, które pasożytują na wielu gatunkach. Najgroźniejszymi pasożytami naszych lasów są: mniszka, barczatka, kornik drukarz, osnuje, turkuć podjadek, szeliniak, chrabąszcze i inne.



Typowe metody walki: W walce z tymi szkodnikami posługujemy się 3-ma metodami. Są to: metoda chemiczna i biologiczna. W metodzie chemicznej stosuje się chemiczne środki owadobójcze przez gazowanie, opryskiwanie i opylanie. Przy zwalczaniu szkodników na wielkich obszarach używa się coraz częściej samolotów (opylanie lasów). Metoda druga polega na mechanicznym niszczeniu szkodników stosujemy tu wypalanie, wygniatanie szkodników, usuwanie chorych roślin wraz ze szkodnikami, chwytanie w pułapki. Skuteczność tej metody zależy od przeprowadzenia jej w odpowiedniej porze oraz od dokładności przeprowadzania.

Metoda biologiczna polega na mieszaniu różnych gatunków drzew przy sadzeniu lasu, oraz na hodowaniu i rozmnażaniu gatunków zwierząt, które niszczą szkodniki. Do takich wrogów szkodników należą owady drapieżne, pasożytnicze i ptaki owadożerne.

WYSTĘPOWNIE SZKODNIKÓW I ICH ZWALCZANIE

Szkodniki szkółek: Groźnymi szkodnikami szkółek leśnych są: turkuć, podjadek i szeliniak. Turkuć jest brunatnym owadem wielkości ok. 5 cm. Wyrządza on szkody w szkołach przez podgryzanie korzeni siewek (tj. roślin posianych w szkółkach). Roi się w okresie czerwca — lipca. Samica składa jaja (około 200) w ziemi na głębokości 15 cm. Rozwój jego trwa rok. Występuje on na miejscach suchych, odkrytych, piaszczystych. Można go rozpoznać po tym, że pod wpływem jego pasożytowania siewki w szkółkach schną płatami. Po deszczu są widoczne na powierzchni ziemi wypukłości. Są to kanały turkucia.

Zwalczamy go przez: a) kopanie dołków 30 x 30 cm na terenie zaatakowanej szkółki (w jesieni). Dołki te napełniamy nawozem końskim. Turkucie rozchodzą się wraz z innymi szkodnikami na zimę. Wczesną wiosną opróżniamy dołki wraz ze szkodnikami, które niszczymy (metoda ta jest już teraz nieaktualna). b) W lecie zwalczamy turkucie w inny sposób, w zaatakowanej przez turkucie szkółce wkopujemy w ziemię dużo puszek po konserwach. Dna tych puszek dziurawimy gwoździem w tym celu, aby odpływała woda deszczowa, część puszek wkopujemy tak, żeby górne krawędzie puszki były na jednym poziomie z powierzchnią ziemi. Drugą część wkopujemy głębiej w rowkach. W ten sposób będziemy chwytać turkocie wędrujące zarówno po powierzchni ziemi jak i w głąb ziemi. c) Możemy też zwalczać turkucia, idąc śladami jego kanałów aż do miejsca legu, czyli od gniazda, gdzie go niszczymy. Narzędzia potrzebne do tej pracy, to kije, które służą do rozgrzebywania kanałów.

Szeliniak: jest to chrząszcz z długim ryjkiem, ciemno brunatnym, długości 7 — 14 cm. Jajka składa na świeże pnie drzew iglastych lub na korzenie wystające z ziemi. Szeliniaki najliczniej wylęgują się na wiosnę i na początku lata. Larwy prowadzą nieszkodliwy żer pod korą korzeni, martwych pieńków. — Szkodliwe są chrząszcze. Wygryzają one korę płatami z 1—5 letnich drzewek. Czynią one szkodę u drzew liściastych i iglastych, ale u iglastych więcej. Objawy: u chorych drzewek żółkną korony (gałęzie) a na pniach widać płatowe wygryzienia zalane żywicą. Początkowo chrząszcze te latają. Później tracą skrzydła i wędrują pieszo. Często można je zastać na miejscu żeru. Walczyć z nimi będziemy przez kopanie chwytnych rowków i przygotowanie drzewa pułapkowego.

Rowki chwytne (albo szeliniakowe) kopać będziemy dookoła szkółek, (rowki ciągłe, lub na uprawach — przerywane). Wymiary rowka 30 x 30 cm, 30 cm głębokość, co 10 m na dnie rowka kopiemy studzienkę. W studzienkach będą się zbierać szeliniaki, które straciły już skrzydła i wpadły do rowka.

Ścianki rowka muszą być wygładzone i prostopadłe. Rowki kopiemy wczesną wiosną. Musimy je często kontrolować i niszczyć znajdujące się w nich szkodniki. W rowkach można spotkać oprócz szeliniaków także inne szkodniki a także owady pożyteczne, przy usuwaniu owadów z rowka i niszczeniu szkodników należy zasięgnąć rad u miejscowego leśniczego (aby nie niszczyć owadów pożytecznych).

Pułapki: W lesie, gdzie występuje szeliniak układamy na ziemi oczyszczonej uprzednio z trawy i ściółki płaty

świeżej kory (najlepiej świerkowej) o wymiarach 30 x 30 cm, tak aby przylegały wewnętrzną stroną do ziemi.

Na 1 ha układamy 50—80 pułapek. Aby kora przylegała do ziemi obciągamy ją cegiełką z darni. Dla lepszej widoczności pułapek, wbijamy w darń ostruganą gałązkę. Zamiast kory możemy używać niekorowanych kawałków drzewa. Korę względnie kawałki drzewa z nagromadzonymi szkodnikami natychmiast palimy. Wielkie szkody w lasach wyrządzają chrabąszcze, które, występują w 2 gatunkach jako chrabąszcz majowy i kasztanowiec. — Różnią się od siebie budową odwłoka. Szkody wyrządzają tak pędraki jak i chrabąszcze. Rojka chrabąszczy następuje w kwietniu lub czerwcu. Samica zagrzebuje się w ziemi i tam składa jajka. Z nich wylęgają się larwy — pędraki. Pędraki przebywają w ziemi 3 lata i są tu szkodnikami bo żerują na cienkich korzeniach drzew. Po wyjściu z ziemi chrząszcze (tj. postać doskonała chrząszcza) wyrządzają szkody ogryzając kwiaty drzew liściastych i iglastych oraz liście.

Rozpoznajemy szkody wyrządzane przez pędraki: młode drzewka schną płatami i przy wyciąganiu z ziemi nie stawiają żadnego oporu (zupełnie zniszczone korzenie).

Zwalczanie: a) Pędraki dążąc do szkółek wpadać będą do rowków szeliniakowych skąd będziemy je wybierać. Chrząszcze będziemy łowić podczas rójki. b) Teren na którym występują chrząszcze podzielić należy na szereg niewielkich obwodów, które zastęp będzie oczyszczał z chrząszczy kolejno.

Potrzebne narzędzia: 2 kije z hakami (jeden dłuższy, drugi krótszy) tzw. kulki. Kubeł szczelnie zamykamy na złapane chrząszcze, 1 lub 2 płachty 5 x 5 m zależnie od ilości chłopców. Każdą płachtę obsługiwać będzie czterech chłopców.

Zastęp musi się tu zorganizować. Z-wy będzie strząsaczem.

Najlepszą porą wyprawy na chrząszcze to wczesny ranek lub pozostanie do zmroku. Schwytane chrabąszcze można suszyć (np. w piecach chlebowych) i dawać do jedzenia kaczkom, gęsiom lub dla nierogacizny.

SZKODNIKI DRĄGOWIN I DRZEWOSTANÓW STARYCH

Sówka choinówka: jest ćmą o rozpiętości skrzydek do 26 mm. Na rdzawo - brunatnych skrzydłach posiada 2 jasne okrągłe plamki. Jest ona najgroźniejszym szkodnikiem sosny. Gąsiennica jej ogryza igły sosnowe i może spowodować zniszczenie nawet tysiąca ha lasu (jak to było np. w 1922 do 24 r.). Niszczy się ją przy pomocy preparatów chemicznych rozpylanych z samolotów. My możemy ją zniszczyć w ten sposób, że będziemy na zagrożonym terenie grabić w jesieni (we wrześniu) ściółkę w wielkie zwały. Wtedy poczwarki znajdujące się w ściółce giną pod wpływem wysokiej temperatury, jaka się tam wytwarza (50° C). Wszelkich wrogów mają gąsiennice w ptakach owadożernych i w mrówkach. Dlatego też winniśmy je chować w szczególny sposób. (Gniazda i dożywianie ptaków w okresie zimowym, zapoznanie się z życiem mrówek, propaganda ochrony).

Wielkim szkodnikiem lasów sosnowych jest barczatka sosnówka. Gąsiennice jej zimują w ściółce. W marcu wychodzą z ukrycia dostają się na drzewa i rozpoczynają żer igieł, który trwa do końca maja.

Barczatka ma wielu tępicieli wśród owadów drapieżnych i ptactwa. Niszczą ją głównie kukułka, sroka, sójka, sikora bogatka.

My zwalczać ją będziemy przez lepowanie pni. Na wiosnę władze leśne przeprowadzają w lasach zaatakowanych przez barczatkę trzebienie. Następnie trzeba przygotować pnie drzew do założenia lepów. W tym celu będziemy gładzić korę drzewa na wys. piersi człowieka przy pomocy ośnika. Robimy to dlatego, aby gąsiennice idące ze ściółki na drzewo nie miały pomiędzy lepem przejść w spękanej korze, a zostawały wszystkie na lepie. Po przygotowaniu pni będziemy zakładać lepy. Czynimy to pod kierunkiem leśniczego.

Groźnym szkodnikiem w lasach świerkowych jest kornik drukarz. Jest to chrząszcz długości ok. 5 cm walcowaty, ciemno-brunatny, pokryty żółtymi włoskami. Pojawiać się może raz lub dwa razy do roku (kwiecień i maj lipiec i sierpiej). Czyni wielkie szkody przez żłobienie korytarzy w drewnie co przy masowym pojawie powoduje usychanie drzewa. My będziemy go zwalczać przez ścinanie drzew, na które rzucają się masowo korniki. Wtedy korujemy drzewo i przez palenie niszczymy go. Korowanie drzew odbywać się będzie w lutym i marcu, w czerwcu i lipcu. Potrzebne narzędzia — specjalne strugaczki lub saperki (ostre ostrza — uwaga na bezpieczeństwo, sanitariusz na z-p).

B) POŻARY LEŚNE.

Rok rocznie setki tysięce ha lasu niszczeje wskutek pożarów. Plaga ich stała się tak groźna, że całe społeczeństwo musi wydać jej walkę.

Rozróżniamy kilka rodzaji pożarów, a w zależności od typu ognia stosujemy odmienne środki zapobiegawcze.

a) **Pożar przyziemny — pełzający po** ziemi. Niszczy on ściółkę i najczęściej opala dolną część pnia.

Bardzo szybko się rozprzestrzenia. Ogień taki gasi się przez tłumienie go gałęziami lub łopatą, a także przez zasypywanie ziemią lub piaskiem. Z drogi jego usuwa się materiał łatwopalny trawy, rono, ściółki.

b) **Pożar wierzchołkowy:** powstaje z pożaru przyziemnego, gdy ogień wpełznie po suchych gałęziach do wierzchołków. — Przy pożarze tego gatunku należy na pewnym odcinku ściąć drzewa, w celu uniemożliwienia posuwania się ognia.

c) **Pożar ziemny** — wybucha w suche lato. Polega on na tym, że pali się torf. Powstaje z pożaru przyziemnego lub z pozostawionych ognisk.

Pożar ziemny większych rozmiarów jest bardzo trudny do zlokalizowania.

Z pożarem ziemnym walczy się okopując teren objęty ogniem szerokim rowem sięgającym do gleby mineralnej lub wody.

2) **Człowiek** jest często większym wrogiem lasu aniżeli pożar. Łamie gałęzie, niszczy zagajniki, śmieci.

Harcerze muszą bezwzględnie wystąpić do walki z podobnym wandalizmem. Wspaniałą okazją do tego są ogniska harcerskie, no i własny przykład.

C. Oprócz wrogów las ma i przyjaciół. Największymi sprzymierzeńcami lasów są ptaki, a nasz udział w niesieniu im pomocy może być bardzo wielki. Główną zasadą naszego postępowania powinna stać się świadomość, że nie ma 100%-owych szkodników wśród ptaków.

Nasze przymierze ze skrzydlatymi przyjaciółmi zobowiązuje nas do udzielania im pomocy, która sprowadza się do budowania: 1) pojników, 2) karmików, 3) domków, 4) remiz.



Karmiki: wzór budowania karmików znajdziecie w drukującej się Książeczce Sprawnościowej. Tutaj ograniczymy się do podania kilku szczegółów dotyczących ich umieszczania. Przy umieszczaniu karmika kierujemy się:

a) jak najlepszym zabezpieczeniem go przed opadami i wiatrami,

b) zapobieżeniem przed uszkodzeniem przez ludność,

c) upodobaniami ptaków, którym ma służyć.

Głównymi składnikami pokarmu są oleiste nasiona: konopi, lnu, maku i słonecznika, zaś z produktów pochodzenia zwierzęcego śruta lub mączka chrabąszczowa. Z przymieszek znajdują zastosowanie suszone nasiona bzu czarnego, jarzębiny i jałowca.

Pojniki: umieszcza się je bezpośrednio w sąsiedztwie grupy nisko ugałęzionych krzewów, wkopując w ziemię tak, aby brzegi ich wystawały około 1 cm. ponad powierzchnię. Pojniki nie powinny być wystawione na bezpośrednie działanie słońca. W okolicy, gdzie stosuje się wykładanie pojników, należy bezwzględnie tępić wałęsające się po lesie koty.

Gniazda sztuczne, należy umieszczać w nieco większym zagęszczeniu w tych drzewostanach, które są narażone na silniejszy atak ze strony owadów.

Remizy — są to powierzchnie, na których gospodaruje się wyłącznie pod kątem widzenia stworzenia najlepszych warunków egzystencji dla ptactwa. Obszar ich jest niewielki (nie przekracza 1 ha) a znaczenie ich wykracza poza bezpośredni cel.

Remizy — są to skupiska drzew liściastych (grab, buk, jarzębina, czerem cha, akacja, a także świerk) i krzewów (gług, bez czarny i koralowy, karagana, ligustr, trzmielina, pożeczki, róży, dereń, szakłak, kalina, krudzyna, suchodrzew, jałowiec i żarnowiec).

W remizach ptactwo znajduje idealne warunki bytowania i bardzo chętnie zakłada gniazda.

Kultura lasu. Słowo to nie wiele nam mówi, gdyż nie bardzo wiemy jakie za nim ukrywa się znaczenie. A tymczasem to takie proste.

Kultura lasu to zagospodarowanie i utrzymanie lasu w takim stanie, aby można z niego było wydobyć jak najwięcej korzyści przy stosunkowo jak najmniejszym koszcie utrzymania. Najlepiej by było zostawić las w spokoju i jak najmniej się do niego mieszać Wtedy byłby najzdrowszy i najmocniejszy. Niestety, wymagania życia gospodarczego zmuszają nas do trzebienia lasów, a potym w celu uzupełnienia powstałych braków, do intenzywnego zalesienia, a więc do ingerencji w królestwo przyrody.

Ongiś ingerencja ta polegała na naginaniu potrzeb lasu do wymagań ludzi. Dlatego sadzono jednogatunkowe lasy »sznurkiem«. Niedługo kazały czekać na siebie rezultaty takiej gospodarki. Olbrzymie przestrzenie lasów ginęły wskutek ataków szkodników i chorób. Człowiek musiał ustąpić i przystosować się do wymagań lasu.

Większość prac w lesie wykonuje się w zimie i na wiosnę, to też prace harcerzy ograniczają się do dwu rodzai:

1) trzebienia i czyszczenia oraz
2) eksploatacji użytków ubocznych.

Obecnie zajmiemy się tym pierwszym zagadnieniem, gdyż dla wykorzystania ubocznych użytków stworzono osobną sprawność. Trzebierz musi być koniecznie przeprowadzana pod nadzorem fachowym, gdyż przy wycinaniu należy usuwać tylko drzewka chore, lub słabiej rozwinięte.

W wypadku usuwania drzew większych, tzn. takich do których użyjemy piły, trzeba zwracać baczną uwagę na kierunek upadku, aby drzewa wywracając się nie zaplątało się w inne, lub nie spowodowało nieszczęśliwego wypadku.

Dlatego niezmiernie ważnym jest zwracanie jak największej uwagi na przepisy bezpieczeństwa.

Trzebierz polega na przerzedzaniu młodników i drągowiny — starszych młodników. — Przy tego rodzaju pracach mogą brać udział nawet najmłodsi harcerze. Trzeba tylko do ich sił dobrać odpowiednio wiek a co za tym idzie i średnicę wycinanych drzew, która się waha mniej więcej od 3 do 15 cm. Jak z tego widać w pracy tej mogą wziąć udział wszyscy harcerze, tym bardziej, że obok trzebierzy młodników jest jeszcze ważna praca oczyszczania kultur leśnych, polegająca na wycinaniu traw które rosnąc zbyt bujnie głuszą młode drzewka.

W związku z tymi pracami może ktoś pomyśleć że byłoby praktyczniej odrazu rzadziej sadzić drzewka aniżeli później stwarzać sobie dodatkową pracę.

Tymczasem gęste sadzenie młodych drzewek ma wielkie znaczenie selekcyjne, gdyż drzewka słabsze zostają zagłuszone przez zdrowsze, a poza tym drzewka rosnące w zagęszczeniu rosną szybciej w wzwyż. Gdy dojdą do pewnej wysokości, dzięki trzebieniu mają już dość miejsca by rozrastać się na grubość.

TOK ĆWICZEŃ WSTĘPNYCH

1. Drużyna harcerska, mająca zamiar zdobywać w lesie sprawność »Przyjaciela lasu« winna już na wiosnę starać się jak najbardziej zbliżyć do lasu, poznać go i jego tajemnice, nauczyć się z nim współpracować i być mu użyteczną.

W czasie wycieczek do lasu, należy przede wszystkim nawiązać jak najbliższy kontakt z leśniczym i gajowym gdyż oni najlepiej znają las i jego potrzeby, a te są różnorakie. W związku z tym, różnorakie są w nim prace.

Z pracami w lesie należy zapoznać się już wiosną, ciekawym jest wtedy zobaczyć jak zmienia się las od wczesnej wiosny, gdy drzewa puszczają pąki, a zioła zaczynają kwitnąć, — do lata, gdy w trawie jest mnóstwo grzybów, jagód i ziół pożytecznych, a drzewa są pełne owoców.

Należy wówczas poznać i zwrócić uwagę na to, gdzie kwitną jakie rośliny, jak wyglądają kwiaty najczęściej spotykanych roślin i drzew.

W czasie swej wycieczki zwrócić uwagę na »wielopiętrowość« lasu, tzn. na to, jak dobrze dostosowana jest wysokość różnych roślin i głębokość ich korzeni do najlepszego wykorzystania słońca i pokarmów z gleby.

2. Niezmiernie ważnym zagadnieniem jest poznanie największych wrogów lasu jakimi są różnego rodzaju owady pasożytujące na liściach, konarach i korzeniach roślin.

3. Nie wystarczy jednak nauczyć się rozpoznawać szkodniki. Należy jeszcze poznać ich tryb życia, cykle wegetacyjne przez jakie przechodzą oraz sposoby walki z nimi.

4. Jednak Las oprócz wrogów ma też i sprzymierzeńców. Są nimi gady i płazy. Starajcie się poznać je, nauczyć odróżniać żmiję od zaskrońca, dowiedzieć się dlaczego one są pożyteczne, czym się żywią, dlaczego nawet żmije należy tylko z największą ogłędnością tępić, a wszystkie inne płazy i gady bezwzględnie chronić.

5. Największymi przyjaciółmi lasu są jednak ptaki. Z nimi musimy się jak najbliżej zapoznać. W czasie zbiórek w mieście nauczmy się robić domki dla ptaków, karmiki i pojniki, aby później w lecie porozmieszczać je po lesie.

6. Równie ważnym jest przygotowanie na wiosnę zapasów pokarmu do karmików. Nie zapominajmy, że ptasim przysmakiem jest mączka chrabąszczowa.

7. W czasie wycieczek do lasu zwrócimy uwagę na to czy są one jedno — czy wielogatunkowe.

Postaramy się zrozumieć znaczenie wielogatunkowości lasu dla zwiększenia jego odporności na wszelkie choroby.

8. Niezmiernie groźnym wrogiem lasów są pożary. Harcerz musi znać ich rodzaje oraz wiedzieć jak należy się zachowywać w razie ich wybuchu i jak je gasić.

9. Zwiedzając w towarzystwie leśnika lub gajowego młodnik, poprosimy go by nam wyjaśnił w jakim celu sadzi się go tak gęsto a później przecina.

10. Równolegle do zdobywania wiadomości w terenie musi iść zdobywanie wiadomości teoretycznych i ogólnych.

Do tego będzie nam służył wielką pomocą rocznik statystyczny. Z niego dowiemy się wiele jest obecnie lasów, ile ich było przed wojną, oraz jaki stosunek lasów przypada na własność państwa, spółdzielczą i prywatną.

11. W czasie zbiórek warto zapoznać się ze znaczeniem lasu w gospodarce kraju i skutkami przyrodniczymi jakie pociąga za sobą wytrzebienie lasów na większej przestrzeni.

12. Zapoznanie się z wielkością przemysłu drzewnego w Polsce zobrazujemy wycieczką do tartaku.

SPRAWNOŚĆ PRZYJACIEL LASU

Wymagania wstępne

1. Brał udział w pracach wstępnych wg. wymagań sprawności.
2. Brał udział w zbieraniu eksponatów.

Wymagane wiadomości.

1. Wie jak są rozmieszczone lasy w Polsce, wyjaśni ich znaczenie i rolę w gospodarce kraju. Zna stan zalesienia w r. 1938 i obecnie.
2. Wie jakie mamy ośrodki przemysłu drzewnego i co one produkują.
3. Wytropił jak powstaje las (poręba, szkółki, młodniki).
4. Oznaczy wiek lasu w którym pracuje. Wie dlaczego powinno się sadzić las mieszany a nie jednogatunkowy. Wie na czym polega racjonalna gospodarka leśna.
5. Zna piętnaście gatunków drzew i krzewów. Wie w jakich warunkach rosną (gleba i klimat). Jaki pożytek jest z ich drewna, które drzewa w danej okolicy można wyżynać na urządzenia obozowe bez szkody dla lasu. Wie co to jest runo leśne. Rozpozna 10 gatunków roślin kwiatowych. Wie które gatunki są chronione w okolicy, w której obozował i dlaczego.
6. Zna skutki zbytniego trzebienia lasów.
7. Rozróżni mchy od porostów. Wyjaśni role ściółki.
8. Rozumie groźbę pożarów lasu (wie ile lasu wytrzebili Niemcy w czasie okupacji a ile spłonęło w latach 1946—47).
9. Umie się zachować w czasie pożaru lasu (umie wymienić wszystkie ich rodzaje i zna ich różnice).
10. Wie jak należy gasić różnego rodzaju pożary.
11. Wie od kogo i jakie las ponosi szkody i jak się im przeciwdziała (ludzie, zwierzęta, owady).
12. Zna najgroźniejsze szkodniki owadzie — zwłaszcza te które występują w miejscu obozowania i w lasach jego hufca. Wie jak żyją jak się rozmnażają. I jak się je zwalcza.
13. Wie co to jest równowaga biologiczna i antyszkodniki. Zna kilka gatunków ptaków owadożernych.
14. Zna przyczyny gęstego sadzenia młodników i powody późniejszego ich przecinania.

Wymagane prace zespołowe.

1. Brał udział w pracy zespołu (25 godz.) w lesie (pielenie tępienie szkodników, opieka nad ptakami i roślinami chronionymi); albo
2. Brał udział w przecinaniu drągowiny lub sadzeniu kultury leśnej, (25 godz.).

Wymagane prace indywidualne

1. Przygotował proste narzędzie lub urządzenia stosowane do walki ze szkodnikami i stosował je na obozie lub w akcji przygotowawczej.

2. Wykonał przynajmniej trzy sztuczne gniazda, karmaniki lub pojki dla ptaków występujących w okolicy obozu lub szkoły i zawiesił je we właściwym miejscu i we właściwy sposób.

3. Wykonał gablotkę obrazującą rozwój jednego szkodnika wraz z opisem jego życia i darował ją swej szkole w miejscu obozowania.

4. Posiada dzienniczek z opisami i rysunkami szkodników lasu z terenu akcji letniej.

GRUPA SPRAWNOŚCI

KULTURA I OŚWIATA

SPRAWNOŚĆ

SZERZYCIEL KULTURY

A. Organizacja pracy

Sprawność kulturalno - artystyczna „Szerzyciel kultury" zajmuje się dość różnorakimi zagadnieniami.

Na plan pierwszy wybijają się tutaj 4 typy prac:

a) praca w świetlicy,
b) „ w teatrzyku kukiełkowym,
c) „ w zwykłym teatrze,
d) odkrywanie zabytków kultury.

Przypatrzmy się tym pracom po kolei.

Świetlica, jako źródło promieniowania kulturą posiada bogatą skalę środków oddziaływania. Podane niżej formy są typowymi dla prac świetlicowych. Kolejność realizowania ich jest całkowicie dowolna, pewne formy w tej lub innej świetlicy w ogóle nie znajdą zastosowania. Ustawione są one tutaj najzupełniej dowolnie, przy czym zestawiamy je z naszymi możliwościami tegorocznej Akcji Letniej, podczas której niejednokrotnie zadaniem naszym będzie zorganizowanie świetlicy w „zakutej deskami miejscowości".

MUZYKA W ŚWIETLICY

Punktem wyjścia może być tutaj koncert, kt:ry zorganizujemy przy pomocy Centralnego Biura Koncertowego w ramach akcji koncertów powszechnych Departamentu Muzyki Min. Oświaty i Kultury (porozumieć się z powiatowym referentem kultury i sztuki).

Da nam to okazję do dyskusji z miejscową młodzieżą i znalezienia chętnych do stworzenia zespołu śpiewaczego lub instrumentalnego — oczywiście druhny, czy druhowie, którzy mają zachęcać do śpiewania — muszą nie tylko sami śpiewać „jak anioły", ale należy wykazać miejscowym na ogniskach, w kościele itd., że cała drużyna dobrze śpiewa. Do tego musimy przygotować drużynę jeszcze „w domu".

Zasadniczą formą śpiewu świetlicowego jest śpiew jednogłosowy — jest to bowiem czynnik zespalający, przede wszystkim czynnik wyzwalający i uszlachetniający jednostkę. Świetlica nie jest szkołą śpiewu i muzyki, natomiast zadaniem jej jest takie związanie człowieka z pieśnią, aby towarzyszyła mu wszędzie w godzinach pracy i odpoczynku. Repertuar pieśni winien budzić zainteresowanie, nie stać się „drewnianą piłą". Oprzeć się tu należy na bogatym dorobku naszego pieśniarstwa, głównie ludowego (Rutkowski — Śpiewamy piosenki, Solarzowa — Pieśni).

Najlepszą formą propagady śpiewu i muzyki są dobre produkcje — prócz tego możemy tu wymienić:

a) wszelkiego rodzaju konkursy,
b) wieczory pieśni i muzyki,
c) organizowanie chórów i orkiestr.

Przy zakładaniu koła śpiewaczego w świetlicy, najważniejszą sprawą jest pozyskanie odpowiedzialnego kierownika. Może to być nauczyciel śpiewu, organista, jakiś miejscowy miłośnik muzyki. Wtedy tylko istnieje gwarancja ciągłości pracy, którą zapoczątkujemy.

DOKSZTAŁCANIE I SAMOKSZTAŁCENIE W ŚWIETLICY

Poważną pozycję w życiu świetlicy zajmują formy dokształcania uczestników :

a) Niektóre tematy, które chcemy omówić szczególnie dokładnie, ująć w sposób ścisły, opracowujemy jako **odczyty**. Muszą one iść po linii zainteresowań odbiorców. Odczyt musi im dać możliwie wyczerpującą odpowiedź w sprawach, które porusza. O wygłoszenie odczytu poprosimy zazwyczaj prelegenta z zewnątrz. Zależnie od tematu będzie to specjalista od zagadnień naukowych, społeczno - politycznych, kulturalnych.

Świetlica na taki odczyt powinna się odpowiednio przygotować. Każdy uczestnik winien w miarę możności zanotować sobie najgłówniejsze momenty odczytu, a więc trzeba to ułatwić przez odpowiednie ustawienie stołów i sprzętu do siedzenia w takiej ilości, aby wszyscy mieli zapewnione możliwie wygodne siedzenia. I jeszcze jedno: — wydajemy bezwzględną walkę spóźnianiu się,

b) **kursy**: nie wydaje się możliwym, aby w przeciętnych warunkach obozowych mogliśmy sami zorganizować kursy w świetlicy przez nas prowadzonej. Możemy jednak nawiązać kontakty z instytucjami, które mogą takie kursy poprowadzić. Instytucja taka (np. Społem), przyśle wtedy swoich prelegentów, a naszą rzeczą będzie zorganizowanje słuchaczy. Na każdym kursie powinien być gospodarz — starosta świetlicy, który jest odpowiedzialny za techniczne przygotowanie sali do kursu, ustalenie terminu itd. oraz jest łącznikiem pomiędzy słuchaczami a prelegentami.

Jako przedłużenie kursów zawodowych świetlica może podjąć **pracę warsztatową**, która ma na celu przeszkolenie uczestników w jakimś określonym rzemiośle: stolarstwo, introligatorstwo, haft, szewstwo, fotografia itd. Z czasem może się ona przetworzyć w stałe warsztaty zarobkowe, wyrabiające produkty dla rynków zbytu — najlepiej je oprzeć wtedy na zasadach spółdzielczych t. zw. spółdzielni pracy.

Bardzo pomaga nam w pracy w świetlicy **skrzynka pytań**, umieszczona na widocznym miejscu, do której każdy może wrzucić karteczkę z pytaniami. Odpowiedzi udziela się raz na tydzień w stałych terminach. Bardziej wyrobione zespoły mogą urządzać **wieczory pytań i odpowiedzi**, kiedy na rzucone przez kogoś pytanie cały zespół stara się znaleźć odpowiedź i doradzić.

Prowadzona w ten sposób porada i informacja ma na celu zapoznanie uczestników świetlicy z problemami pracy i nauki, udzielanie wyjaśnień i porad w różnych dziedzinach życia osobistego i społecznego, a przez to wdrażanie do samodzielnego rozwiązywania trudnych niejednokrotnie zagadnień życiowych.

Gawędy — do których tematów należy szukać przede wszystkim wśród aktualnych zagadnień społecznych okolicy obozowania, powinny rozszerzać w swobodnej, nieprzymusowej formie światopogląd słuchaczy. Gawędziarz musi być przygotowany. Musi doskonale znać zagadnienie, o którym chce snuć tok myśli, gdyż tylko wtedy nie będzie się jąkał i zastanawiał, przypominał sobie dopiero różne mądrości. Zwróćmy wielką uwagę na nasze obozowe gawędy przy ogniskach, na nasze gawędy przy kominku, w izbie w ciągu całego roku harcerskiego. Tu będziemy mieli możność wynalezienia takich z pośród nas, którzy potem mogą ze swoją gawędą wystąpić na szerszym terenie — wobec mniej znanych osób, w obcym środowisku. Książek, z których można czerpać materiały do gawęd jest sporo — właściwie można wykorzystać każdą wartościową książkę. Bardziej doświadczeni gawędziarze będą snuli swoje opowiadania na podstawie własnych obserwacji, wypadków, które zaszły w najbliższej okolicy i na całym świecie itd. Tylko nie przedłużajmy gawęd w nieskończoność. Zaletą dobrej gawędy jest, jeśli się w odpowiednim miejscu skończy i nie zmęczy słuchaczy.



WYCIECZKI

Zdawałoby się, że wycieczki nie wiele mogą mieć wspólnego z pracą w świetlicy. A jednak... wyciągnijmy uczestników naszej świetlicy z kręgu dreptania w miejscu: dom, praca, świetlica, dom praca, świetlica itp.

Wycieczka musi pokazać, nie tylko nam, przybyszom z odległych stron, ciekawe obiekty okolicy, ale musi ludziom którzy mieszkają często o „parę kroków" od tych „cudowności" uzmysłowić, że „cudze chwalicie, swego nie znacie..." i zachęcić ich do wycieczek, które mają wielkie znaczenie zarówno w organizacji wczasów jak i uświadomienia społecznego.

A gdybyśmy tak zaprosili naszych świetliczan do nas. Do naszego miasta. I to nie tak zdawkowo, na odjezdnem. Nie. W czasie trwania obozu omówimy wszystko i potem razem pojedziemy. Będzie weselej. Napewno łatwiej będzie związać braterskie węzły (tutaj jeszcze raz przestroga przed filantropią).

PROPAGANDA CZYTELNICTWA

Na czym będzie polegać ta służba?

A, no — żeby ludzie czytali książki, to po pierwsze muszą je mieć — a po drugie muszą mieć na to ochotę. Naszym więc zadaniem jest dostarczyć im książki, a także zachęcić do czytania.

No więc jak? — Zawieziemy biblioteczkę. — No, dobrze, a co z nią zrobić — Komu ją oddać? — Nauczyciela przecież może nie być. — Poprostu — nauczymy kogoś pracować w bibliotece. Zrobimy półkę na książki dla szkoły — żeby one miały swoje miejsce — a przez cały czas trwania obozu będziemy zachęcać do czytania.

Wykorzystamy na to wszystkie niedziele, kiedy młodzi i dzieci nie są zajęci przy pracy, a także dni deszczowe. Ogłosimy — wywieszając odpowiedni afisz na szkole — a może urządzimy pochód przez wieś z transparen-



tami, że w każdą niedzielę i dzień deszczowy mogą przychodzić dzieci do nas, w określonych, zawsze tych samych godzinach.

Gdybyście się chcieli pokusić o zainteresowanie czytaniem także i starszych, to może spróbujecie prowadzić w czasie trwania obozu gazetkę ścienną na temat najciekawszych wydarzeń. Wiecie, przed gminą, a także przed domem sołtysa jest zawsze duża, drewniana tablica, na której wywieszają ogłoszenia — świetne miejsce dla gazetki ściennej. Oczywiście musi być w tej gazetce wiele ilustracji, a także litery duże, żeby było łatwo czytać. A może, może znajdą się wśród czytelników Waszej gazetki ściennej tacy, którzy zapytają jak to zrobić, żeby móc stale czytać książki. Wtedy poradzicie, żeby założyli koło „Czytelnika", a będą otrzymywać biblioteczkę urzędową, zmienioną po wyczytaniu książek. Do założenia takiego koła wystarczy 10 osób.

WSPOŁPRACA Z ORGANIZACJAMI SPOŁECZNO-NAUKOWYMI

Szereg instytucji, jak P. Z. Z., P. T. K., Instytut Socjologiczny, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, oraz wiele innych potrzebuje dla swoich wydawnictw wielkiej liczby nieraz bardzo szczegółowych wiadomości z terenu całej Polski, lub poszczególnych jej ziem.

Niektóre z nich może z łatwością gromadzić młodzież przy okazji swoich letnich wędrówek.

Musimy się podjąć prowadzenia i tej pracy.

W czasie trwania obozu zastęp odbywa szereg wycieczek, zbierając potrzebne wiadomości kolejno we wszystkich miejscowościach swego obszaru. W przerwach między wycieczkami porządkuje wyniki, t. zn. zapisuje zebrane dane według punktów ankiety na jednakowych kartkach po jednej stronie kartki, żeby było łatwo przeglądać tym, którzy będą opracowywali ankietę. Z dniem zakończenia obozu osoba odpowiedzialna za tę pracę zbiera materiały od wszystkich zastępców i wysyła do instytucji, dla której pracowaliśmy.

TEATR KUKIEŁ

Zorganizowanie teatru kukiełek leży właściwie w możliwościach każdej drużyny. A już napewno każdy hufiec może na tegoroczną Akcję Letnią taki teatr zorganizować.

Do obsługi teatru kukieł (od strony kulis) wystarczą właściwie dwa zastępy. Lepiej, jeśli to byłyby zastępy mieszane, jeden żeński, drugi męski. Najlepiej może się ułożyć praca teatru kukłowego w dwudziestu osobowym zespole.

Przystępujemy do pracy:

Potrzebny nam jest najpierw tekst sztuki. A więc albo zabieramy się do udramatyzowania i przystosowania dla naszych celów jakiejś baśni lub zdarzenia, albo też korzystamy z gotowych sztuk dla teatru kukieł, jakie można nabyć w każdej większej księgarni. Niektóre materiały chętnie Wam prześle Inspektorat Wychowania Artystycznego Naczelnictwa Z. H. P. (Warszawa, Łazienkowska 7).

Gdy już wszyscy zapoznaliśmy się z tekstem — przystępujemy do zrobienia lalek.

Rozróżniamy trzy typy lalek:

Kukły — czyli lalki na patyku,

Pacynki — (tzw. bi-ba-bo) — poruszające głową i rękami, umocowanymi na palcach ruszającego,

Łątki (marionetki) — lalki poruszane od góry za pomocą odpowiednio poruszanych nitek.

Dokładny opis wykonania kukieł, przygotowania sceny i dekoracji, oraz samych przedstawień znajdziecie w drukującej się właśnie książce sprawności.

WIDOWISKA TEATRALNE

Aby nasze widowiska na obozie mogły być w istocie przeżyciem artystycznym dla widza, winny być dobrze i starannie przygotowane. W przygotowaniu musimy:

1) poznać ludzi, dla których urządzamy widowiska (żeby do nich dostosować program),

2) starannie wybrać temat i rodzaj widowiska (ogniska, impreza artystyczna związana z uroczystością, np. 22 lipca, wieczór świetlicowy itp.),

3) przygotować widowiska od strony treści (tańce, śpiewy, recytacje itd.) i kostiumów,

4) dobrze zorganizować samo przedstawienie.

Kiedy orientujemy się w problemach wybranego przez nas terenu, staramy się odpowiednio dobrać tematy naszych ognisk czy innych imprez artystycznych.

Możemy tu postępować dwojako:

1) opracować w formie artystycznej jedno zagadnienie, które będziemy pokazywać okolicznym wsiom (np. na terenie gminy),

2) opracować cykl tematów (łączących się wspólną myślą) dla najbliższej okolicy naszego obozu.

Zastanowimy się nad tym, co chcemy przez nasze imprezy osiągnąć i od tego uzależniamy wybór tematu. Wskazówki zaczerpnąć możemy od bibliotekarki w czytelni, kierowniczki świetlicy, nauczyciela w szkole oraz różnych wydawnictw i czasopism (Teatr ludowy, Świetlica, Iskierki, Płomyczek, Płomyk, Świerszczyk). Szczegóły przygotowania znajdziemy w drukującej się książeczce sprawnościowej.

ODKRYWCA ZABYTKÓW PRZYRODY

Zakres naszej działalności w tym ostatnim etapie naszych prac rozpada się na kilka punktów:

1) Wyszukiwanie rezerwatów przyrody, tj. obszarów, na których winna podlegać ochronie całość przyrody z wszystkimi elementami — oraz pomników przyrody, tj. poszczególnych okazów przyrodu, lub ich skupień godnych ochrony.

Rezerwaty mogą być leśne, faunistyczne (np. czapli, bobrów), florystyczne (np. stepowe, torfowiskowe), przyrody nieożywionej (wodne, skalne). Pomniki przyrody to poszczególne okazy głazów narzutowych, sędziwych drzew lub też drzew rzadko występujących (cis, brzoza ojcowska, brekinia).

2) Inwentaryzowanie tj. opis dokładny obiektu, położenie, nazwa.

3) Zabezpieczenie, tj. zgłoszenie najbliższej władzy leśnej, zbudowanie płotu, umieszczenie tablicy, zaplombowanie drzewa, założenie kapliczki na drzewie itp.

4) Działalność wychowawcza i propagandowa tj. zaznajomienie się ze znaczeniem poszczególnych zabytków przyrody ideą ochrony przyrody.

Młodzież harcerska może się walnie przyczynić do realizacji ochrony przyrody w Polsce przez działalność propagandową wśród ogółu społeczeństwa, w szczególności wśród młodzieży, w akcji przeciw powojennej dewastacji przyrody. W szczególności odnośnie wycieczek, należałoby rozwinąć akcję przeciwko majeniu pojazdów gałęziami drzew, rozpalaniu ognisk w nieodpowiednich miejscach, zrywaniu kwiatów, zaśmiecaniu lasów, pól, jezior i potoków, a przede wszystkim płoszeniu i zabijaniu zwierząt. Ważnym zagadnieniem jest walka z niedorzecznym zwyczajem tępienia tzw. szkodników, które są pożytecznym elementem dla zachowania równowagi w przyrodzie. Równie ważnym zagadnieniem jest w miejsce zabijania zwierzyny, kierować wrodzony instynkt myśliwski młodzieży do „polowania aparatem fotograficznym".

LISTA ROŚLIN I ZWIERZĄT CHRONIONYCH

A. ROŚLINY

Rozporządzenie Ministra Oświaty z dnia 29 sierpnia 1946 r. wydane w porozumieniu z Ministrem Rolnictwa i Reform Rolnych i z Ministrem Leśnictwa w sprawie wprowadzenia gatunkowej ochrony roślin.

Na podstawie art. 8 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. nr 31, poz. 274) zarządza się, co następuje:

§ 1. Niżej wyszczególnione dziko rosnące rośliny uznaje się za gatunki chronione na całym obszarze Państwa:

Drzewa

1. cis,
2. limba,
3. brzęk,
4. brzoza.

Krzewy, krzewinki:

5. wiśnia karłowata,
6. wawrzynek wilczełyko i w. główkowy,
7. bluszcz,
8. różanecznik żółty,
9. modrzewnica północna.

Rośliny zielne:

10. paproć — długosz królewski,
11. paproć — piuropusznik strusi,
12. widłaki, z wyjątkiem kłosów zarodnikowych, wszystkie gatunki,
13. lilia złotogłów,
14. korona kostkowata,
15. śnieżyca wiosenna i przebiśnieg pospolity,
16. szafran,
17. ostnice,
18. storczykowate z wyjątkiem pospolitych czerwono kwitnących gatunków, jak storczyk szerokolistny i krwisty,
19. kosaćce, wszystkie gatunki z wyjątkiem kosaćca żółtego,
20. zawilec narcyzowy i zawilec zwyczajny,
21. pełnik europejski i pełnik siedmiogrodzki,
2. sasanki, wszystkie gatunki,
23. miłek wiosenny,
24. rosiczka okrągłolistna, długolistna i pośrednia,
25. kotewka — orzech wodny,
26. mikołajek nadmorski,
27. goryczki, wszystkie gatunki z wyjątkiem G. asclepiadea,
28. szarotka,
29. dziewięćsił bezłodygowy i dziewięćsił popłocholistny.

§ 2. Zabrania się niszczenia, zrywania lub usuwania ze stanowisk (wykopywania) wymienionych w § 1 gatunków roślin chronionych oraz zbywania, nabywania, przenoszenia i wywożenia ich za granicę w stanie świeżym lub suszonym.

§ 3. Wojewoda po zasięgnięciu opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody może udzielić zezwoleń na zbieranie i przenoszenie lub przesyłanie roślin chronionych dla celów naukowych, dydaktycznych i hodowlanych.

§ 4. Wyszczególnione w § 2 zakazy nie mają zastosowania do hodowanych w plantacjach i ogrodach gatunków roślin chronionych. Wojewoda może udzielać hodowcom tych roślin zezwolenia na przenoszenie, przesyłanie i sprzedawanie hodowanych roślin gatunków chronionych

§ 5. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Równocześnie tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy, wydane w zakresie unormowanym niniejszym rozporządzeniem.

B. Zwierzęta:

1. Nadobnica Alpejska,
2. Niepylak Apollo,
3. Jesiotr,
4. Salamandra plamista (jaszczur),
5. Ropucha zwyczajna,
6. Żaba zwinka,
7. Żółw błotny,
8. Jaszczurka zielona,
9. Zaskroniec,
10. Wąż eskulapa,
11. Czapla purpurowa,
12. Czapla biała,
13. Bocian czarny (Hajstra),
14. Łabędź niemy,
15. Sęp kasztanowaty,
16. Rybołów,
17. Gadożer (Krótkoszpon),
18. Bielik (Łamignat, birkut),
19. Kania Ruda,
20. Błotniak Popielaty,
21. Orlik krzykliwy,
22. Orzeł przedni,
23. Raróg,
24. Sokół wędrowny,
25. Drop,
26. Siewka złota,
27. Gołąb siniak (Hurkot),
28. Sowa błotna,
29. Puchacz,
30. Zimorodek,
31. Pluszcz,
32. Nagórnik skalny (drozd skalny),
33. Drozd obrozny,
34. Pomurnik,
35. Nocek duży,
36. Ryjówka aksamitna,
37. Nurka (norka),
38. Borsuk,
39. Niedźwiedź,
40. Żbik,
41. Ryś,
42. Koszatka,
43. Świstak,
44. Bóbr,
45. Żubr,
46. Kozica,
47. Łoś.

B. TOK ĆWICZEŃ WSTĘPNYCH

1. Pierwsza sprawa to skupienie grupy chłopców może nawet z różnych drużyn — którzy mają zainteresowanie dla tej pracy. W grupie tej omówimy na czym ma nasza praca polegać, zorientujemy się w naszych możliwościach w tym co chcemy zrobić, co już potrafimy, a czego się mamy nauczyć.

2. W związku z terenem obozowania, jego potrzebami i ludnością, omówimy treści prac kulturalno - artystycznych. Wyszukamy odpowiednią lekturę, piosenki, teksty, opracujemy zagadnienia udziału całości drużyn w tych pracach.

3. W celu zapoznania się z naszym przyszłym „warsztatem" pracy, udamy się z wycieczką do świetlicy i tam od kierowniczki dowiemy się jakie stosuje metody pracy. Jeśli w naszym mieście znajduje się teatr kukiełek, to udamy się tam w celu zapoznania się z metodą i organizacją przedstawienia. Głównie jednak zainteresuje nas „Kuchnia teatralna", tzn. pracownia kukiełek, sposób wykonywania dekoracji itp. To samo odnosi się do „prawdziwego" teatru, który musimy koniecznie zwiedzić.

4. Jednym z naszych zadań będzie propaganda czytelnictwa.

Jak się do tej służby przygotować przed wyjazdem? Przede wszystkim musimy się dowiedzieć jakie są potrzeby terenu na którym będzie obóz. A więc kwatermistrz musi przywieźć wiadomość, ile jest szkół w gminie, ile z nich nie ma swoich biblioteczek. Potem trzeba będzie zdobyć książki. Wszystkie zastępy, które podejmą propagandę czytelnictwa w Waszej grupie obozów muszą tu połączyć swoje siły. Bo zadanie to niełada — w każdej biblioteczce powinno być chociaż 50 książek, a nie mogą być byle jakie, tylko dobre i trzeba, żeby znalazło się tam coś i dla młodszych dzieciaków i dla starszych także. Skąd wziąć książki?Należy dobrze pomyśleć nad tym, ale napewno trzeba będzie kupić, a więc należy czymprędzej zarobić na to trochę pieniędzy. Co kupować? A jeżeli zbieramy książki używane to czy wszystkie brać, a jeżeli nie wszystkie, to które? Ktoś nam musi poradzić: instruktorka służby dziecku, nauczycielka polskiego, a najlepiej jeżeli w Waszym mieście jest czytelnia dziecięca — pójdźcie poradzić się do bibliotekarki, która nią kieruje. Ona Wam poradzi jakie książki kupić dla starszych, a jakie dla młodszych dzieci, a także ze spisu książek, które zdołaliście zebrać wskaże te, które się nadają do Waszej biblioteki.

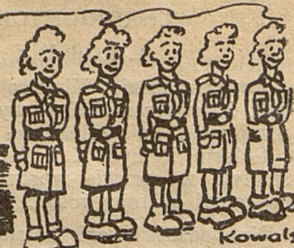
Teraz skoro mamy już książki, dzielimy je na odpowiednią ilość kompletów — i Wasz zastęp dostaje 50 książek, które ma przygotować do użytku, a w czasie obozu zachęcać do ich czytania i wypożyczania. Więc przede wszystkim trzeba książki obłożyć w papier, żeby się okładki nie niszczyły. Jeżeli są wśród nich zniszczone, z luźnymi kartkami, to trzeba podkleić, albo zeszyć. Gdybyście mogli książki oprawić byłoby wspaniale, bo napewno byłyby trwalsze, ale... trzeba by trochę pieniędzy na tekturę, papier, klej, trzebaby mieć narzędzia no i nauczyć się, jak się to robi. Pomyślcie, a nuż się uda, może macie znajomego introligatora, który poradzi.

Książki są zabezpieczone przed zniszczeniem. Jak tu zachęcić do ich czytania, kiedy sami ich nie znamy? Nie ma rady, trzeba przeczytać nasze książki — pewno, że 50 żadna nie przeczyta, ale przecież jest Was w zastępie więcej, więc się podzielimy i w sumie zastęp będzie znał całą biblioteczkę. Najlepiej byłoby tak się podzielić, żeby jeden czytał książki dla najmłodszych, drugi dla trochę starszych... rozumiecie, potem jak przyjdą dzieci to łatwiej będzie zorganizować obsługę biblioteczki.

Ciąg dalszy w następnym numerze.



Sprawy ZASTĘPOWYCH



RYWALE

— Ja ci mówię, że... że,... że,...

Czerwony ze zdenerwowania Jurek, nie mógł szybko wypowiedzieć cisnących mu się na język słów.

— Że, że, że — przedrzeźniał go Alek — i tak nas nie prześcigniecie, my będziemy najlepiej przygotowani!

— A właśnie, wy! — wykrzyknął Zbyszek — nie bój się bratku, »Wilki« wam się nie dadzą! Możesz być pewny, jakiem zastępowy wilków!

Tymczasem Jurek odzyskał władzę nad językiem i już spokojnie mówił: My się nie damy nikomu prześcignąć. Choćbyście na głowie stawali! Nasza drużyna jest od roku najlepszą w hufcu i nadal najlepszą zostanie!

— Ha, ha, ha, — zaśmiał się nagle Alek — o co my się kłócimy, przecież wszyscy chcemy się dobrze przygotować.

— No tak, tak, tak, ale... ty. — Jurek znowu jąkał ze zmieszania ale ty mówiłeś, że że... przygotujecie się lepiej.

— No i co z tego? — w oczach Alka zabłysły wesołe ogniki — wy chcecie się przygotować dobrze, my lepiej, »Wilki« jeszcze lepiej... o cóż więc ta kłótnia? pracujmy, na obozie przekonamy się kto zwyciężył w walce o najlepsze przygotowanie do służby.

— Wiecie, a gdyby tak — zaczął Zbyszek — nie czekać do obozu, ale zaraz dzisiaj powiedzieć sobie co który zastęp zrobił..

— A tak, widzicie go, żeby potem drugi zrobił to samo, o nie, nie ma głupich — rzucił Jurek bez zająknięcia.

— Właściwie — podjął Alek — jesteśmy z różnych drużyn, każdy zastęp przygotowuje się do innej służby, czemu nie mamy się podzielić osiągnięciami? Przecież raczej powinno nam chodzić o to by cała akcja letnia wypadła jak najlepiej, a nie tylko jakiś tam zastęp. Zastęp nie zrobi wiele.

—To czemu mówiłeś, że wy lepiej — zaczął Jurek.

— Mówiłem, mówiłem — przerwał Alek — ale w tej chwili przyszło mi do głowy, że nie to jest ważne czy wilki albo lisy lepiej się przygotowują, ale czy wszyscy razem przygotujemy się dobrze do wielkiego egzaminu.

— Właściwie masz rację — podjął Zbyszek — będziemy obozowali w tej samej grupie, o wiele więcej zrobimy, bez takich, takich,... przegadywań.

Za chwilę trzech rywalów zaglądało uważnie do książeczki zastępu »Wilków«. — Widzicie — mówił Zbyszek — »Wilki« zdobywają sprawność rolnika. Bardzo dużo korzystamy z roczn. statystycznego na podstawie którego zrobiliśmy ciekawe wykresy, obrazujące zależność stanu przemysłu spożywczego od rozwoju rolnictwa i na odwrót. Podpatrujemy i pracę na miejscu jej wykonania. Byliśmy we młynie cukrowni i piekarni.

Jurek wyjął książeczkę swego zastępu.

— My zdobywamy sprawność przyjaciela lasu — zaczął — robimy częste wypady do lasu, zapoznajemy się z nim, czyścimy go, opatrujemy drzewka. Leśniczy i gajowy pokazują nam wszystkie tajemnice lasu i pomagają nam w pracy. Zrobiliśmy już pięć karmików i dwa pojniki. W przyszłym tygodniu będziemy pracowali w szkółce leśnej. Znamy już wszystkie drzewa i 6 gatunków ptaków leśnych. Wiemy jakie rośliny i zwierzęta są pod ochroną i dlaczego. Jakie znaczenie ma przyroda w gospodarce państwowej.



— My zdobywamy sprawność szerzyciela kultury — rozpoczął Alek. Nawiązaliśmy kontakt z Domem Kultury i Oświaty przy Związkach Zawodowych, gdzie uczymy się robić kukiełki. Tam też otrzymujemy potrzebne do teoretycznego poznania zagadnienia książki i informacje. Robimy wypady do świetlic przy zakładach pracy a koledzy z ZWM-u chętnie zapraszają nas na swoje zajęcia świetlicowe. Wspólnie z nimi zrobiliśmy gazetkę ścienną dla szkoły.

— Korzystając ze zdobyczy twego zastępu Jurku, zapoznamy się z gatunkami chronionych roślin, ptaków i zwierząt.

— O widzicie — wykrzyknął Zbyszek — każdy z nas pełni inną służbę, a jednak możemy sobie wzajemnie pomagać. No a kto z nas przygotuje się teraz lepiej do służby?

Zgodne głośne: my! — było odpowiedzią.

— Ho, ho — cieszył się Jurek — jak wszystkie zastępy, drużyny, hufce wykrzykną zgodnie: My! — to możemy być pewni, że wykonamy plan akcji letniej w 100 proc.

J. M.

NOWE GRY HARCERSKIE

DROŻNIK

Puszczamy pojedyńczo chłopców co kilka minut po z góry określonej drodze z poleceniem wynotowania wszystkich napotkanych znaków drogowych, oraz określenia, co one oznaczają. Zamiast znaków drogowych można też polecić odnotowanie wszystkich rozgałęzień, skrzyżowań i dróg bocznych z podaniem klas dróg i ich charakterystyki. (Wybrać odpowiednio urozmaicone trasy).

Jesteśmy blisko dworca kolejowego. Kto wyszuka najlepsze połączenie kolejowe z Krakowa przez Warszawę do Gdańska? Albo: kto znajdzie najkrótszą trasę kolejową z Krakowa do Ustki z podaniem ilości km? Nie wolno korzystać z pomocy zawodowych informatorów kolejowych. (Punktować przede wszystkim jakość wypełnienia zadania, a dopiero przy równej jakości czas wykonania. Uprzednio należy wprowadzić chłopców w »tajniki« rozkładu jazdy).

Macie trzy dni czasu. Kto zaprojektuje najlepiej dwutygodniową wycieczkę kolejową dookoła Polski, dobierając trasę wg. własnego uznania, wynotowując rozkład jazdy i ilość km?

PRZYJACIEL CHŁOPCA

Kto wypisze najwięcej gier znakowych odpowiednich dla młodzieży? (można gry ograniczyć podaniem granicy wieku, np. 6—10 lat, czy 10—14 lat, lub też określeniem przyrządów, np. z użyciem szmaciarek, piłki dętej itp.).

Każdy na następną zbiórkę wyszuka jakąś nieznaną nam grę zuchową, poda jej prawidła oraz zorganizuje ją z zastępem. (Baczyć szczególnie, by chłopcy potrafili zarówno poprawnie brać udział w grze, jak też wyjaśniać możliwie prosto jej przepisy, czy wreszcie ją zorganizować).

Niech każdy zestawi listę 10 książek odpowiednich do zainteresowań chłopca w pierwszych latach szkoły powszechnej. (Przeprowadzić dyskusję nad tym, czy dana książka nadaje się dla danego wieku).

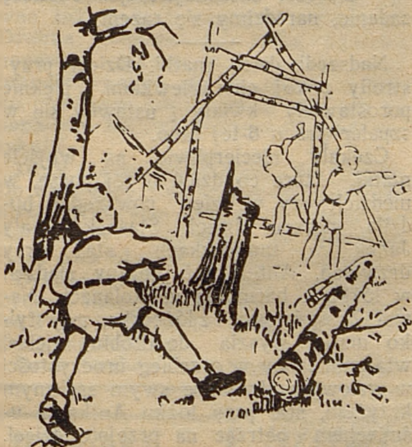
Zorganizować konkurs na wygłoszenie najbardziej interesującego opowiadania dla chłopców wiejskich. Tematem może być np.: »Miasto w którym mieszkam«, »Co widzi Wisła płynąc przez Polskę«, »Jak pracuje nasz Śląsk« itp. (By uniknąć nudy przez kilkakrotne powtarzanie tego samego tematu, można zastęp podzielić na dwie lub trzy części i przydzielić im różne tematy).

DWA OBOZY

Pamiętam dokładnie moje zeszłoroczne wędrówki. Musicie wiedzieć, że jestem zapalonym »łazikiem« i szalenie lubię podpatrywać życie obozów. Jaka jest moja specjalność — tego na razie wam nie zdradzę, może się domyślicie. Wystarczy wam wiedzieć, że podkradam się niespodziewanie do obozu i... chwytam obozowników na gorącym uczynku.

Właśnie pewnego upalnego dnia lipcowego, zobaczyłem z daleka flagę na maszcie. Po chwili znalazłem się w takim miejscu z którego mogłem obserwować cały obóz. Spojrzałem na bramę... i o zgrozo — moje falujące włosy »stanęły dęba« z przerażenia. Brama, brama obozu harcerskiego zbudowana z pięknych prościutkich brzózek! Brzoza — pamiętam doskonale, że na podstawie art. 8 ustawy z dnia 10 marca 1934 r. podlega ochronie.

Ale to nie koniec na tym. Podchodząc na teren obozu, widziałem zastęp budujący ławy i stoły. Stanąłem jak wryty. Opaleni zdrowi harcerze śpiewali wesoło, a piły jęczały okropnie. Cięli, rżnęli, piłowali tak na chybił trafił. Uciął któryś za długą nogę,



to nic, odpiłuje się jeszcze kawałek. Za krótka? Na bok z nią, drzewa w lesie dosyć.

Nie mogłem wytrzymać i wrzasnąłem na nich jak mogłem najgłośniej: niszczyciele! szkodniki! Oniemieli ze zdziwienia. Jak to? przecież muszą postawić stoły i ławy, zbudować różne urządzenia, ozdobić obóz. Trzeba było wiele tłumaczenia, aby wreszcie zrozumieli swój błąd.

Dostrzegłem jeszcze, jak cichaczem wynosili z namiotów paprocie i widłaki, którymi zapewne zdobili wnętrza, aby ukryć je przed moim okiem. Nie zdążyli jednak usunąć powyrywanego mchu, którego cały stos leżał pod masztem, ani tablicy przybitej (o zgrozo) gwoździami do zdrowego drzewa.

Jakby na urągowisko przed namiotem »Żbików« przeczytałem ułożony z szyszek napis: »Harcerz miłuje przyrodę«!

Wędrówka moja nie kończyła się jednak na tym obozie. Widziałem jeszcze wiele podobnych, ale napotkałem i inny.

Brama obozowa ładna, zbudowana z wieszchołków świerków odcinanych z drzew wywożonych do tartaku. Zastępy przy pracy. Chłopcy dokładnie odmierzali kawałki drzewa, patrząc na wypisane na szkicach wymiary. Gajowy z przyjaznym uśmiechem wskazywał drugiemu zastępowi miejsca gdzie leżą poodcinane korony drzew, mogące służyć do budowy urządzeń.

Widziałem jak omawiał i obliczał z drużynowym ile długich drzewek będzie potrzeba w obozie a potem poszedł z zastępem i wskazywał, które można wycinać.

Właśnie kilku szkrabów opowiadało drużynowemu, że w czasie pracy w lesie napotkali na polanie nad stawem małe skupisko bobrów, nie zabezpieczone i postanowili założyć tam w porozumieniu z nadleśnictwem — rezerwat.

Nie macie pojęcia jak przyjemnie było w ich obozie i z jaką radością słuchałem prostych słów drużynowego: u nas nic, ani kawałek drzewa nie może się zmarnować. Jesteśmy zwolennikami oszczędnej pionierki.

Żyjemy w ścisłym kontakcie z leśniczym i gajowym, wszystko z nimi uzgadniamy. Poza tym nie tracimy czasu na zbyteczne ozdóbki. Nie totemy, ale karmiki, pojniki i sztuczne gniazda są potrzebne w naszych lasach. To jest dopiero ciekawa i misterna pionierka. Przecież harcerze są przyjaciółmi przyrody.

Tak, ten drużynowy właściwie pojmował rolę harcerstwa.

Rzućmy na ten rok hasło: Jesteśmy przyjaciółmi przyrody i zwolennikami oszczędnej pionierki! M.

Jedziemy NA OBÓZ

— Basia, higienistka drużyny, stawia na stole białą skrzynkę z czerwonym krzyżem. Ostrożnie i sprawnie wyjmuje butelki, pudełka, tubki, paczuszki. Dziewczęta przyglądają się ciekawie.

— Co robisz Basiu? — pyta Maryla.

— Musimy przecież sprawdzić, czego w naszej apteczce brak czego mamy za mało, co musimy dokupić — uśmiecha się Basia.

Po chwili spis brakujących lekarstw jest gotowy.

Ale Basia ma poważną minę. Myślicie, że to wszystko? — pyta spokojnie.

— No nie, musimy też wiedzieć do czego jakie lekarstwo służy, jak go używać i jak udzielić pierwszej pomocy, odzywa się Zosia.

— To już przecież wiemy — zapewnia Irka.

Wiemy, wiemy, ale... och, gdyby tak przed obozem przeprowadzić jeszcze jeden kurs — wykrzyknęła Zosia tak głośno, że wszystkie się zdziwiły.

Basia wyjęła z teczki jakąś kopertę i z uśmiechem podała ją Zosi. Momentalnie wszystkie oczy skierowały się na kopertę. Co tam jest?

Zosia czytała przez chwilę i po raz drugi wybuchnęła głośnym krzykiem: Brawo Basiu! Idziemy na praktykę!

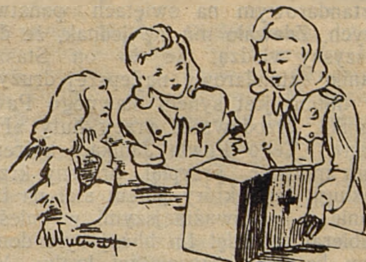
— Co? gdzie? co mówisz? — wołały jedna przez drugą.

Zosia przeczytała głośno list dyrektora szpitala, wyrażający zgodę na uzupełnienie przeszkolenia zastępu przez praktykę w szpitalu.

— Hurra! Hurra! — wołały dziewczynki. Idziemy na praktykę!

— Praktykę zaczniecie od poniedziałku — mówiła Basia po uciszeniu uradowanego zastępu, przed tym przeczytajcie jeszcze raz te oto książeczki. Wyjęła z teczki »Ambulans harcerski« »Harcerz w służbie zdrowia« i »Harcerskie nakazy zdrowia«.

— Ale to jeszcze nie wszystko — same zapowiedziałyście na zbiórce drużyny, że chcąc być zdrowym, trzeba



stosować zasady higieny. Do pracy naszego zastępu będzie należało sprawdzenie ekwipunku dziewcząt, dopilnowanie by każda miała szczoteczkę do zębów, pastę i wszystkie przybory potrzebne do zachowania czystości. My musimy zadbać o to, aby drużyna zabrała odpowiednią ilość miednic i wiader na wodę, by miała potrzebne ścierki, szczotki, proszki i środki dezynfekcyjne. Badań lekarskich, dobrego rozłożenia programu dnia i zdrowego menu, to już sama dopilnuję.

— Ale my też będziemy ci pomagały — wołały dziewczęta, zastęp chce dobrze realizować zadania na powierzonym nam odcinku pracy.

— A higiena dzieci z półkolonii, którą drużyna będzie prowadziła? — rzuciła nagle Basia.

— Półkolonia? Ojej, to znowu myśmy zrobiły ci niespodziankę — cieszyły się dziewczęta. Już ogłosiliśmy w drużynie, że każda ma przynieść szczoteczkę do zębów, albo pastę, albo ręcznik, grzebień, czy kawałek mydła. Sporo już zebrałyśmy, resztę zakupimy z kasy drużyny — informowała z dumą Marylka.

— Pamiętałyśmy i o dużych ilościach maści przeciwświerzbowej i D. D. T. — dodała Hela.

— Przyzwyczaimy dzieci do czystości i higieny. A przy tym zdobędziemy sprawność higienistki dziecięcej! — krzyknęła Zosia.

NIEZNANY PRZODOWNIK PRACY

Staszek wracał z uroczystości 1-szo majowych z głową dumnie podniesioną. Nie po raz pierwszy był z pocztem sztandarowym na świętach państwowych. Zdawało mu się jednak, że dziś wszyscy wiedzą, że to on Staszek Janik, sztandarowy najlepszej drużyny w hufcu, jest synem sławnego Pawła Janika, przodownika pracy huty »Florian«. Tego Pawła Janika, któremu sam minister przypiął srebrny krzyż zasługi, tego który potem stał na trybunie i z najważniejszymi w mieście odbierał defiladę! Im bliżej było domu, tym bardziej przyspieszał kroku. Musi przecież opowiedzieć wszystkim: matce, co została w domu aby obiad gotować, malutkiej Zosi i choremu Antkowi ze złamaną nogą i Jaśkowi z 1 klasy. Opowie jak tacie srebrny krzyż przypinali i sam minister miał o nim mowę. Wszystko im powtórzy. O wyścigu pracy, o tym jak każda godzina którą tato ponad normę wypracuje, lepszy świat o rok przybliża, o tym, że tato jest teraz taki wielki jak generał, co wygrał bitwę, bo walczy o nową Polskę.

———

Jakoś w dwa tygodnie później Stasiek wpadł z radością do domu. Mamo, jedziemy na wycieczkę w góry! Całe trzy dni! Do Wisły! Pozwolisz? Matka otarła ręce w fartuch i ucałowała go serdecznie. Jedź, jedź, syneczku. Dodam ci do twoich oszczędności co ci brakuje. Kiedyż to pojedziecie? Młodsi nie zwrócili wcale na niego uwagi. Z początku nie zauważył. Opowiadał matce szczegóły, co zabrać, kto jedzie. Potem zabrał się do lekcji. A malcy siedzieli przy łóżku Antka i szeptali zawzięcie. Najwięcej dowodziła 11-letnia Józia. W końcu nie wytrzymali: Staszek, chodź do nas — coś ci powiemy. — Nie mam czasu, mam jeszcze zadanie z algebry. Nie przeszkadzajcie.

— Ale przyjdź, to bardzo ważne — prosił Antek.

— Zapomniałam, jak to mówił ten minister, co dał krzyż tacie. Tam było takie dziwne słowo. nie »daję«... jakoś inaczej.

— A po co ci to — zdziwił się Staszek.

— No bo ja mam być ministrem...

— Co takiego? Staszek aż odłożył pióro. Nie możecie się w coś innego bawić. Zachciało się dziewczynie być ministrem.

— To nie zabawa wcale — nadąsała się Józia.

— To bardzo ważne. Józia będzie naprawdę ministrem — z powagą powiedział Antek.

— Minister, minister! Klaskała w rączki 4-letnia Zosia.

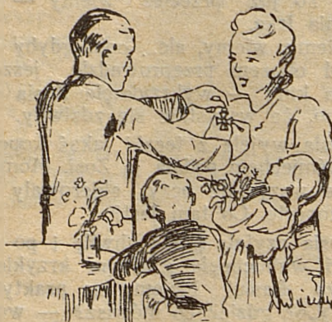
— Szczęść Boże, obywatelko ministrze, pozwól mi skończyć zadanie, bo nie zrobię swojej normy. — Zabrał się znów do pracy.

— Ale chodź do nas na malutką chwilkę, prosiły dzieci. Nie możemy mówić głośno, mama usłyszy. Szyje w drugiej izbie.

Staszek niechętnie odłożył pióro. — No prędko, czego chcecie?

— My chcemy mamie też przypiąć krzyż zasługi.

— Wczoraj tato powiedział do mamy: ty pracujesz ponad normę, chyba robisz co dzień 1 000 proc. — mówiły jedno przez drugie.



— A Nowotna mówiła: jak wy sobie Janiczko ten czas planujecie, że wszystko zdążycie zrobić. Dom obrządzić, dziecko chore, drugie małe plącze się przy spódnicy, ogród, dwie kozy, kury i szyjecie sama i dzieciom jeszcze czytacie bajki — trzepała prędko Józia — a mama jej powiedziała — nie wiecie, że grunt to planowanie. Cóż w tym dziwnego, przecież to mój dom. Sama słyszałam.

— Mama pracuje cały dzień!

— A jak się spieszy z każdą robotą.

— I wszystko zrobi najlepiej!

— Powiedz, czy złoty krzyż naszej mamie wystarczy? może by trzeba brylantowy?

Ale co ma z tym wspólnego minister? — nic nie rozumiem, mówicie wszyscy na raz.

— Widzisz, tłumaczy Józia, w niedzielę jest święto matki. Wszędzie go będą uroczyście obchodzić. Nasza klasa robi przedstawienie. — Naszej mamie musimy zrobić najładniejsze święto. Antek powiedział że najlepiej byłoby tak, jak na 1 Maja z tatą. Bo mama jest prawdziwy przodownik pracy, a może jeszcze większy. Policz tylko ile godzin pracuje. Inni odpoczywają jak skończą swoją robotę, a nasza mama zawsze sobie coś znajdzie.

— I nic nie zmarnuje i wciąż coś wymyśli, żeby było lepiej.

— Wczoraj jak mnie tak noga bolała, czytała mi długo w nocy książkę, choć była zmęczona.

— A teraz tacie naprawia bieliznę. Tobie uszyła ze starego płaszcza śliczne ubranko, Zosi sukienkę.

— I lalkę też zrobiła, woła mała Zosia.

— Nasza mama jest najlepsza, najpracowitsza, najmądrzejsza, najśliczniejsza, wykrzykiwały dzieci.

— Cicho, bo mama usłyszy. A mnie przecież nie musicie chyba przekonywać o tym wszystkim. Podoba mi się nawet wasz projekt.

— Ale musi być tak samo jak opowiadałeś o 1 Maju.

— Dobrze, zaczekajcie, jak skończę zadanie, naradzimy się razem.

———

Nadszedł dzień matki. Dzieci przystroiły pokój chorągiewkami, pięknie porostawiały kwiaty i ustawiły się w szpaler już o 6-tej rano.

Czekały niecierpliwie na wejście matki, która co dzień o tej porze, w niedzielę czy w dzień powszedni, budziła starsze dzieci. Staszek i mały Janek w mundurkach stali przy drzwiach. Antek już ubrany siedział w łóżku z harmonią na kolanach. Nawet Zosię ściągnęli z łóżeczka, gdy tylko matka wyszła do drobiu. Ojciec, wtajemniczony w przebieg uroczystości w galowym stroju ze swym srebrnym krzyżem, stał przy łóżku Antka, z uśmiechem patrząc na przejęte dzieci. Józia powtarzała swoją mowę.

— Dzieci wsta—.... wchodząca matka zaniemówiła.

W tej chwili Antek zagrał: »sto lat, sto lat« — niech żyje nam zaśpiewały jak najgłośniej dzieci, a Józia wystąpiła z mową.

— Mówiła jak sam minister, powiedział potem Staszek. Jak tata przypiął naszej mamie krzyż, to się mama rozpłakała, opowiadała Józia na zbiórce zastępu, a ten krzyż był złoty w środku miał śliczne czerwone serce, a w nim napisane: MAMA — dużymi złotymi literami.

Były i będą nasze

zny, Niemiec, Francji itp. złączyła wspólna praca nad odbudową i zagospodarowaniem tych ziem. W pracy tej nie zabrakło też i ludności miejscowej, która pomimo wiekowej niewoli nie przestała myśleć po polsku i nie **przestała kochać swojej Ojczyzny.**

Dziś na Ziemiach Odzyskanych wre praca dla Polski i kipi **polskie życie. O tym nie może** zapomnąć żaden prawy Polak i żadne polskie dziecko a tymbardziej my harcerki i harcerze. Ziemie Odzyskane muszą być w granicach Polski i nikt nie może kwestionować słuszności tego faktu sprawiedliwości dziejowej. Tym wszystkim, którzy kwestionują nasze prawo do tych ziem oraz popierają rewizjonistyczne dążenia Niemców, odpowiemy zdecydowanie „Ziemie Odzyskane były i będą nasze". Nasze granice nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem są nietylko granicami Polski, ale **są równocześnie granicami pokoju światowego.**

Listy Listy

Odpowiedzi redakcji

Druh J. Matuszewski, Gostynin, druh Wiernicki Teodor Pułtusk. — Dziękujemy za nadesłane nam zdjęcia, niestety do reprodukcji są za słabe. Prosimy o dalszą korespondencję i fotografie. Za zamieszczanie zdjęć i wiadomości z trenu „NA TROPIE” nie pobiera żadnej opłaty.

„Cwik-Gzik”, Szubin. Ej Druhu, zabawa w „poetę” coś nie bardzo się udaje. Próbujcie lepiej pisać prozą.

K. Opalewska, Będzin. Kiedy Druhna pisała ten artykuł? Czytając go zdaje nam się, że jest on pisany dawno, że pisał go ktoś, kto nie żyje i nie pracuje w drużynie, kto nie widzi gorączkowych, radosnych przygotowań i ochoczej pracy harcerek, kto nie czeka na piękne obozowe dni oparte na „Harcerskiej Służbie Polsce”, ale marzy o nierealnym, osnutym tajemnicą obozie, do jakiego nasze drużyny dawno już tęsknić przestały. Niech no Druhna napisze coś życia, przecież napewno pracujecie starannie nad przygotowaniem się do obozu, a tylko chwilowy jakiś nastrój wpłynął na napisanie takiego sentymentalnego artykułu.

Druh Leon Orlikowski, Szamotuły. Do Składnicy Harcerskiej w Krakowie niech Druh sam napisze. Za miły list dziękujemy i czekamy na dalsze bo może owa niechęć do pisania minie.

Druhna Alicja Błędzka, Bydgoszcz. Druhna może napisać list do harcerek we Francji i przesłać go do GKH Wydział zagraniczny.

Druh Grabowski i Mazurek, Hajnówka. Z przyjemnością wpisujemy Was do kartoteki naszych korespondentów i czekamy na stałe wiadomości z terenu. Z przysłanego informatora nie skorzystamy, gdyż od czasu jego wydania do dziś dużo się w puszczy Białowieskiej zmieniło. Przecież okrutna wojna i jej nie ominęła. O zapowiedziany materiał bardzo prosimy.

Cena numerów z lekcjami esperanto wynosi wraz z kosztami przesyłki 124 zł.

Młoda Rzeczypospolita nie wychodzi.

Druh Tadeusz Lewicki, Szczecinek. Czemu Druh ułożył piosenkę właśnie taką o skautach wodnych, czyż nie przyjemnie śpiewać o ich pracy, ćwiczeniach, wędrówce?

Druh Zygmunt Krajkowski, Ostrowiec i Druh Zbigniew Skotarcza, Wrocław. Druhowie, martwią Was liczne ogłoszenia zamieszczane w „NA TROPIE” wolelibyście znaleźć na tym miejscu jakieś opowiadanie, ale niestety, nie możemy uwzględnić Waszego życzenia, ogłoszenia — to nasz jedyny przychód. Zresztą przeglądnijcie inne pisma, nawet zagranicznne, czy tam ogłoszeń brak? Nie wszystkie zastępy martwią się tak jak Wy, znamy takie, które na podstawie ogłoszeń układają wesołe i pożyteczne gry dla zastępów.

Druh Sławomir Podolak, Jelenia Góra. — Notatka sportowa nadeszła za późno, prosimy jednak o stały kontakt z nami.

Druh Ryszard Malinowski, Wolbrom. Zadanie Druha jest dobrze napisane, ale wszyscy druhowie już wiedzą o tym, że lasy są zniszczone i potrzebują opieki. Teraz trzeba pisać o konkretnych sposobach ochrony lasu, o tym co harcerstwo może w tym kierunku zrobić i co już zrobiło.

Między Czytelnikami

Druhna Danuta Furlepówna, Szczebrzeszyn. ul. Cmentarna 9 powiat Zamość. — pragnie nawiązać korespondencję z zastępami z Parczewa lub Lubartowa.

Druhna Marysia Grabowska, proszona jest o przesłanie zdjęć z obozu na adres: Krystyna Opolewska, Będzin, ul. 22 Lipca 4.

Druh Kazimierz Burhard, phm. komendant obozu hufca Szczecinek z 1946 r. proszony jest o podanie miejsca zamieszkania na adres: J. Konwerski Złotów, ul. Stalina. Internat Państw. Lic. Pedag.

Druhna Maria Cieślakówna, Zamość. woj. Lubelskie ul. Lwowska 41. Prosi Druhny z Bydgoszczy, Grudziądza, Torunia, Inowrocławia, Malborka i z Mazowsza o przesłanie jej herbów tych miejscowości z zaznaczeniem, czy ma odesłać pieniądze za herb, czy wynagrodzić znaczkami różnych państw.

„Wesoła Dwójka” Barlicki, Internat przy PGH Pomorze Zachodnie. — **Druhna Hanka Figłówna** — Będzin, ul. Kołłątaja 37/8. woj. Śl. Dąbr. — **Druh Marek Ryciak** — Kłosów, pow. Sokołów Podlaski — pragną nawiązać korespondencję.

KONKURS DOMU W. P.
(dokończenie)

Nagrody: Dom Wojska Polskiego wyznacza następujące nagrody:

I-sza nagroda 25.000— zł. (dwadzieścia pięć tysięcy);

II-ga nagroda 15.000,— zł. (piętnaście tysięcy);

III-cia nagroda 10.000,— zł. (dziesięć tysięcy);

oraz 10 wyróżnień po 5.000,— zł. (pięć tysięcy).

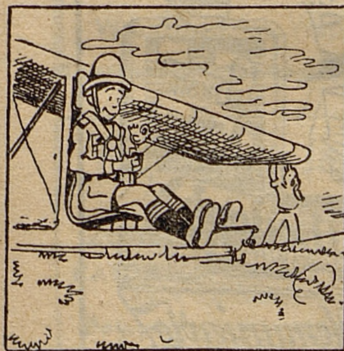
Jury Konkursu zastrzega sobie prawo dowolnego dzielenia lub łączenia nagród w zależności od wartości nadesłanych prac.

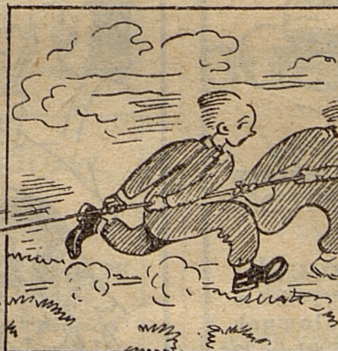
Dom Wojska Polskiego zastrzega sobie prawo zakupu nadsyłanych na konkurs zdjęć w.g. ustalonych stawek. Jak również prawo reprodukcji zdjęć w wydawnictwach po cenach ogólnie przyjętych. Zdjęcia konkursowe wraz z kopertą zawierającą nazwisko oraz adres biorącego udział w konkursie należy nadsyłać pod adresem:

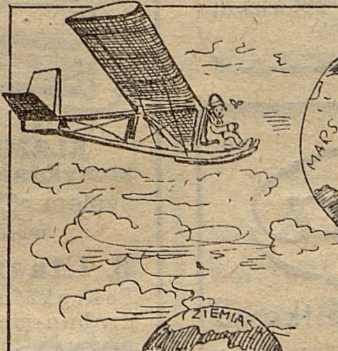
Dom Wojska Polskiego, Warszawa, Królewska 13, Wydział Literacki z dopiskiem **„Konkurs na fotografię dokumentalną”.**

UWAGA!
Do następnego numeru „Na Tropie”
dodamy bezpłatnie
„Mały Śpiewnik Obozowy”
zawierający 32 pieśni

Redaktor naczelny:
hm. Edward Poppek
Wydawca: „Na tropie” zespół redakcyjny H. B. W. Nr. 1 w Katowicach.
Adres Redakcji i Admin.
„Na Tropie”
Katowice, Plebiscytowa 1.
Tel. 351-23. PKO III 5299. — Oddział „Na Tropie” dla Zagranicy 23 rue Taitbour Paris IXe. Tel. ARC 46-43.
RSW „Prasa” Katowice — R 50506









1. Jasia chęć porwała dzika wyszkolić się na lotnika.

2. Z katapulty wystrzelony wnet poleci jak szalony.

3. To nie żarty, to nie farsa Jasio leci wprost na Marsa.

4. Skąd? — Jasiowi rzednie mina są tu zuchy w pelerynach.

HURTOWNIA
WŁÓKIENNICZO-
GALANTERYJNA

A. Łukaszewski

ŁÓDŹ

ul. Piotrkowska 35

Pończoszarnia

Mechaniczna



ADAMCZYK

MIECZYSŁAW

ŁÓDŹ

UL. PIOTRKOWSKA Nr. 220

Telefon 112-07

Tkalnia Mechaniczna

K. Ciechański

Łódź

ulica Wólczańska 125

Telefon 256-11

HURTOWNIA

Włókienniczo-Galanteryjna

»MIR«

Stanisław Trawiński

Łódź

ulica Piotrkowska 49

Telefon 102-03

Introligatornia
i Drukarnia

BOLESŁAW
KAZULAK

ŁÓDŹ

Piotrkowska 25

Tel. 18802 i 26416

Wytwórnia
Bielizny

„Lusia"

A. Pluta i Ska

Łódź

Piotrkowska 220

Telefon 207-13



Wytwórnia Walizek
i Toreb Damskich

Zygmunt Karoń

ŁÓDŹ

ul Piotrkowska 115

Telefon 173-50

WYTWÓRNIA
BIELIZNY
I POŃCZOCH

»Atena«

Łódź

ul. Narutowicza 25

FABRYKA CUKRÓW
I CZEKOLADY

Arkadia



Mikołaj

Roszkowski

Łódź

Ogrodowa 13

Telefon 131-35

Mechaniczny Wyrób
Pończoch i Skarpet

Ł. GRABSKI

ŁODŹ, Piotrkowska 22

Hurtowa Sprzedaż Galanterii

JERZY JANICKI

ŁÓDŹ, Narutowicza 18

Telefon 141-18

Posiadamy wielki wybór galanterii
Wysyłamy za zaliczeniem
pocztowym

Przybory Wojskowe
i Galanteria

ANNA OLEJNIK

ŁÓDŹ, 11-go Listopada 33

Poleca wszelkiego rodzaju artykuły harcerskie jak: mundurki, czapki, oznaki, guziki i wszelkie dodatki harcerskie jak również plecaki, chlebaki i teczki szkolne.

Mechaniczna Pończoszarnia

»KORONA«

J. KWIATKOWSKI
I W. STASIAK

ALEKSANDRÓW

ulica Daszyńskiego 25



PRZYGODY JACKA i WACKA

DRUHU REDAKTORZE!
OTO JACEK I WACEK, DZIELNI
POSZUKIWACZE PRZYGÓD.
DOBRZE SIĘ SKŁADA" – UCIESZYŁ SIĘ REDAKTOR
„TAKICH NAM POTRZEBA BĘDZIECIE PEŁNIĆ FUNKCJĘ
REPORTERÓW. PIERWSZY WYWIAD PRZEPROWADZICIE
W NASZEJ DRUKARNI." –
STANĘLI BEZRADNI PRZED JAKĄŚ DZIWACZNĄ MASZYNĄ
ODWAŻNIEJSZY JACEK ZACZYNA WYWIAD:
„CO TO ZA DZIWO?".
"E ŻADNE DZIWO TO LINOTYP" – ODPOWIADA LINO=
TYPISTA. TO TAKA MASZYNA KTÓRA PRZEZ NACISKANIE
ODPOWIEDNICH KLAWISZY, UKŁADA Z MATRYC NEGATYW
WIERSZY I ZARAZEM JE ODLEWA".

W METRAMPAŻU
(CHŁOPCY NOTUJĄ TEN DZIWNY
WYRAZ) GOTOWE JUŻ WIERSZE
ŁĄCZY SIĘ W KOLUMNY.
METRAMPAŻ ROZDZIELA KOLUMNY
UKŁADA RAZ TU, RAZ TAM, PRUBUJE
POPRAWIA I POWOLI PRZED
ZDZIWIONYMI OCZYMA JACKA
I WACKA WYŁANIAJĄ
SIĘ STRONICE
PRZYSZŁEGO
NUMERU

POTEM W STENOTYPII
OTWIERAJĄ SZEROKO OCZY
ZE ZDZIWIENIA, BO TAM ROBIĄ
Z MATRYC METALOWE ODLEWY
STRON. STRONY NUMERU JUŻ NIE SĄ
PŁASKIE ALE WYGIĘTE W PÓŁKOLE. CO BĘDZIE DALEJ?

OTO MASZYNISTA
ZAKŁADA PÓŁKOLISTE
ODLEWY NA BĘBNIE
MASZYNY ROTACYJNEJ
POPRAWIA, PODKLEJA
W KOŃCU WIELKI
POTWÓR RUSZA
POTĘŻNYMI WAŁAMI
MIĘDZY KTÓRYMI
PRZESUWA SIĘ
TAŚMA
PAPIERU

JAK PRZYJEMNIE PATRZEĆ GDY BIAŁY PAPIER POKRYWA SIĘ
DRUKIEM I ILUSTRACJAMI. "NA TROPIE" CZEKA NA PÓJŚCIE
W ŚWIAT. NASI REPORTEŻY TEŻ SPIESZĄ NA DALSZE
WĘDRÓWKI. SZYBKO ZJEŻDŻAJĄ W DÓŁ, BOJĄC SIĘ,
BY I ICH MASZYNA NIE POSKŁADAŁA I NIE
POCIĘŁA. WIZYTA W DRUKARNI SKOŃCZONA.
BYŁA CIEKAWA PRAWDA? ZOBACZYMY,
JAKIE HISTORIE OPOWIEDZĄ NASI NOWI
REPORTEŻY W NASTĘPNYM
NUMERZE

FOT. BADURA
RYS. KOWALSKI